Nr. 135. We Lwowie Sobota dnia 16 Maja 1891. Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr., półrocznie 9 złr., — kwartalnie 4 złr. 50 ct., — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Administracja „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie n. M., Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatne Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Memento nihilistów.

Lwów 15. maja.

Więcej, aniżeli raz jeden, porównywano już carat rosyjski do kolosa na glinianych nogach. Ile razy to już czyniono, nie wiemy, zdaje nam się jednak, że to porównanie zawsze było słusznem. Dzisiaj znowu ono się nasuwa, gdy czytamy wiadomości, odnoszące się do Rosji. Z dalekiego Wschodu, z państwa wyspiańskiego na Oceanie Spokojnym, rozeszła się onegdaj wiadomość wstrząsająca, o zamachu, dokonanym na młodym następcy tronu rosyjskiego, odbywającym teraz właśnie podróż naukową po Wschodzie. Treść rozesłanych dotychczas wiadomości jest dość lakoniczną, niemniej jednak są one bardzo zastraszające. Im krótsze i jędrniejsze są depesze oficjalne, im mniej wyjawiają prawdy, tem większe zostawiają pole domysłom, tem więcej dostarczają tematu fantazji. Swoją drogą nie potrzebuje ona zbytnio bujać przy omawianiu tego szczególnego w swoim rodzaju zamachu.

Według urzędowych raportów, miał się dopuścić zamachu jakiś „sfanatyzowany" Japończyk. Na pierwszy rzut oka znać całą niezgrabność i nieprawdopodobieństwo tej relacji. Jaki racjonalny powód mógłby się przyczynić do tego, aby sfanatyzować Japończyka przeciw następcy tronu rosyjskiego, co młody książę mógł złego zrobić Japonji i Japończykom, aby jednego z nich skłonić do srogiej zemsty i porwania się do miecza? Nie! W ten sposób zamach absolutnie tłumaczyć się nie da. Nie ma żadnych psychicznych momentów, które byłyby w stanie umotywować, albo przynajmniej upozorować desperacki czyn owego poddanego Mikada, za który dzisiaj musi głową odpowiadać. Jedynem tłumaczeniem mógłby w takim razie być szaleństwo. Do tego tłumaczenia nie uciekają się jednak nawet źródła oficjalne nad Newą. Muszą więc być inne powody, które „sfanatyzowanego" Japończyka skłoniły do dobycia miecza przeciw młodemu następcy tronu.

I rzeczywiście powody te istnieją i dzisiaj w całej Europie nikt o tem nie wątpi, że ów Japończyk działał nie z własnych osobistych pobudek, ale jako narzędzie rosyjskich nihilistów, że zamach na życie następcy tronu, podjęty na dalekim Wschodzie, jest jeno dalszem ogniwem w długim szeregu krwawych zamachów, podjętych ręką nihilistów na głowy, dźwigające korony carskie, że ów zamach na młodego księcia, który dotychczas nie miał jeszcze sposobności niczem okazać swojej władzy absolutnej, jest dziełem tych, którzy wszelkimi środkami dążą w Rosji do zmiany dotychczasowego systemu rządowego.

Przekonanie, że tak, a nie inaczej rzecz się ma, niemałej jest doniosłości. Dowodzi ono przedewszystkiem, że mimo pozornej ciszy, nihiliści rosyjscy ani na chwilę nie przestali knować i nurtować, że dzisiaj owszem ze spotęgowaną siłą prowadzą dzieło zniszczenia, a nadto, że nauki, przez nich głoszone, coraz szersze obejmują koła i coraz gorętszych znajdują wyznawców. Że tak istotnie jest, tego dowodem odkrywane raz po razu spiski i sprzysiężenia w miejscach, w których by się tego najmniej spodziewano i w instytucjach, do których, jakby się na pozór zdawać mogło, rewolucja i prądy wywrotowe nigdy przystępu mieć nie będą. Spostrzeżenia te, które się mimowoli nasuwają po tym ostatnim zamachu, nadają dopiero temu właściwe piętno. Szczegóły samego wypadku i okoliczności uboczne, mu towarzyszące, schodzą wobec nich na plan drugi. Tym razem zamach się nie udał, carewicz wyszedł szczęśliwie z lekką tylko raną, ale car raz jeszcze odebrał *memento* groźne, że rodzina jego nigdy i nigdzie, ani w swych oszańcowanych pałacach, strzeżonych podwójnemi kordonami bagnetów, ani w dalekich podróżach nie jest bezpieczną, że wszędzie czyha na nią krwawe ramię nihilisty, uzbrojone w sztylet, pałasz, rewolwer lub bombę; przekonał się raz jeszcze, że wszelkie przedsięwzięte przez jego doradców środki ostrożności, do zamierzonego celu nie prowadzą, że wszystko, co dotychczas przeciw nihilistom zrobiono, było bezskutecznem.

Gdyby car Aleksander II. był przystępnym dla rad szczerych i prawdziwie życzliwych, wówczas mógłby z góry przewidzieć, że owe środki, zalecane i zachwalane przez fałszywych przyjaciół, nigdy do celu nie prowadzą. Doświadczenie dotychczasowe nauczyło, że wszelkie przedsięwzięte dotąd środki zaradcze przeciw nihilistom, miasto osłabić, wzmocniły ich szeregi, zamiast zmniejszyć zwiększyły ich liczbę. Każdy nihilista przychwycony, głową przypłacił szalone przedsięwzięcie, ale opróżnione po nim miejsce zajęło wnet stu innych, jeszcze groźniejszych i niebezpieczniejszych. Czyż więc samodzierżca wszech Rosji nie ma sposobu pozbycia się swych wewnętrznych wrogów stokroć, dlań dzisiaj niebezpieczniejszych, aniżeli wrogowie zewnętrzni? Owszem, sposób by się znalazł, ale z oficjalnych doradców carskich nikt nie ma dzisiaj odwagi na sposób ten wskazać, bo on oznacza zerwanie z dotychczasowemi tradycjami gwałtu i ucisku, nahajki i knuta, katorgi i Sybiru. Może z czasem ktoś sobie przypomni, że z tym systemem zerwać trzeba, inaczej gliniane nogi nie wytrzymają nacisku—ale wtedy będzie może za późno. Kolos gotów upaść i przygnieść się własnem cielskiem.

Zmiana polityki zagranicznej w Rosji.

Od czasu, gdy obecny cesarz wszech Rosji, Aleksander III. po zamordowanym na ulicy ojcu wstąpił na tron, można powiedzieć, że z tą chwilą objęcia rządów w Rosji przez nowego samowładcę, zaczęła słabnąć silnie pielęgnowana na dworze petersburskim i przez dawniejszych dyplomatów rosyjskich tradycja sojuszu z Niemcami. Tradycja ta zaczęła z początku tylko słabnąć, ale ludzie, przychodzący do steru i grupujący się u tronu dzisiejszego cara, wytężyli wszelkie siły, aby ją zerwać, podrzeć w szmaty i podeptać nogami. Dziś zasadniczo zmienił się kierunek polityczny w Rosji — zmienił się nietylko w zapatrywaniach wyższych sfer dyplomatycznych, ale postarano się, aby w wojsku rosyjskiem i wśród drugiej armji czynników rosyjskich wszelkiej kategorji i odcieni zawiał prąd wprost wrogi dla Niemiec w ogóle, a dla Prus w szczególe. Nie ma dziś w całej Rosji bardziej niepopularnego narodu, jak Niemcy i nie istnieje większa do nikogo nienawiść wśród Rosjan, jak do Prusaków — nawet prześladowania żydów łączone są z wrogiem usposobieniem dla Niemców, twierdzą bowiem powszechnie w Rosji, że żydzi są ajentami polityki niemieckiej i pracują w Rosji *pour le roi de Prusse*. Dziennikarstwo rosyjskie, poczytuje sobie za patrjotyczny obowiązek, nietylko podtrzymywać tę ogólną nienawiść do Niemców, lecz podsycać ją codzień, na każdym kroku, przy każdej najmniejszej sposobności. Sam cesarz rosyjski usposobienie swoje w tym kierunku manifestuje wszędzie, w swojem życiu prywatnem i przy publicznych wystąpieniach. Na dworze petersburskim nikt teraz nie śmie odezwać się po niemiecku, podczas gdy dawniej, w otoczeniu panujących carów, więcej mówiono po niemiecku, aniżeli po rosyjsku. Sam car dzisiejszy już oddawna zupełnie zaniechał nauki języka niemieckiego i prawie wcale nim nie włada. Rząd rosyjski dziś dopiero wytężył wszystkie siły, aby zgnieść żywioł niemiecki w prowincjach nadbałtyckich, a używa do tego, jak zwykle, administracyjnego i policyjnego despotyzmu, oraz silnej i bezwarunkowej propagandy prawosławia — panujący zaś tam do tego czasu luteranizm, nie wiele w sobie znajduje siły odpornej, bo n. p. Łotysze, stanowiący wiejski lud tamtejszy po niemiecku nie umieją ani słowa używając w piśmie i w mowie języka łotyskiego — są oni luteranami, ale w ogóle nie odznaczają się pobożnością — po miastach zaś żywioł niemiecki wystawiony jest na takie praktyki ucisku polityki wielkorządzców i urzędników rosyjskich, że wielu już myśli o opuszczeniu Rosji.

Wszelkie zaprzeczania urzędowe, półurzędowe i prywatne że Rosja pragnie pokoju, są wprost obłudne o pokoju nikt w Rosji nie myśli, nawet sam car w ostatnich czasach zmienił zupełnie zapatrywanie. W Berlinie dobrze to rozumieją i ostatnia afera finansowa co do odmówienia Rosji konwersyjnej pożyczki 600 miljonów rubli w złocie, głównie przez dom Rotszyldów, była dokonana za porozumieniem się z rządem pruskim, który równocześnie dowiedział się, że Rosja wypowiedziała bankom angielskim swoje ogromne depozyta, także w złocie złożone i połączywszy je z zamierzoną pożyczką 600 miljonów rs. zagranicą, utworzyłaby kolosalny kapitał, który według informacji dyplomatów niemieckich, a właściwie pruskich, miał jej służyć na cele zbliżającej się wojny z Niemcami.

Rosja, przy całej swojej barbarzyńskiej wewnętrznej polityce, w dyplomacji jest niezmiernie przebiegła i pokonana, lub zaszachowana, nigdy nie daje za wygrane. To też i odmówienie 600 miljonowej pożyczki, przyjęła z *bonne mine a mauvais jeu*, a obłudę swoją tak daleko posunęła dyplomacja rosyjska, że zaczęła w ostatnich czasach udawać, iż Rosja pragnie zawrzeć z Niemcami traktat handlowy, o którym akurat tak myśli, jak o pokoju.

Korespondencje.

Budapeszt 10. maja.

(Sejm i komisja „administracyjna." — Zamknięcie i otwarcie sesji parlamentarnej. — Mowa kadencyjna i nowe wybory do izby. — Przygotowania opozycji. — Żądania Aponyi'ego i ustępstwa Szapary'ego. — Rząd dawniejszy i dzisiejszy w obec 1. maja. — Wyniki rozporządzenia. — Bekesz-Csaba i Oroszhaza. — Upadek Csillaga et consortes. — Partja narodowych robotników)

Z przyczyny świąt i idących z nimi w parze feryj parlamentarnych, sejm węgierski mógł zaledwie dorywczo i z wielkiemi przerwami odbywać swe posiedzenia. Wszystkie też one dotąd były i krótkie i małoznaczące. Cały ciężar prac parlamentarnych od pięciu tygodni spoczywał na barkach wysuniętej komisji „a d m i n i s t r a c y j n e j," mającej przejrzeć, omówić i obrobić dwieście pięćdziesiąt kilka paragrafów projektowanej przez rząd węgierski ustawy o upaństwowieniu administracji komitatów i reformie zarządów gminnych. Komisja ta liczna pod przewodnictwem hrabiego Ludwika Tiszy, w tych dniach zakończy swoje prace. Wybrała już ona referenta swego, który *ex offo* naturalnie będzie tłumaczył i popierał ustawę przed trybunałem ustawodawczym, to jest izbą poselską. Nowa ustawa, zmieniona cokolwiek dzięki interwencji hrabiego Alberta Aponny'ego — przedłożoną będzie izbie w przyszłej sesji sejmu, która około 25. bm. po poprzedniem zamknięciu obecnej, otwartą zostanie. Wiadomo, że postulata, postawione przez przywódzcę umiarkowanej opozycji, sprawiły, iż minister-prezydent Szapary, jako minister dla spraw wewnętrznych, a więc i twórca projektu do rzeczonej ustawy — poczynić musiał w projekcie nie jedną zmianę doniosłego nawet znaczenia, mogącą wpłynąć korzystnie na ukształtowanie się frakcyj izby poselskiej w przyszłej kadencji parlamentarnej. Jednym z najważniejszych dodatków do rzeczonej ustawy jest postawiony przez hr. Aponny'ego, a przyjęty przez komisję paragraf, omawiający stopień odpowiedzialności i oznaczający wymiar kary, jakiej podlega każda osoba, reprezentująca w komitacie władzę rządową w chwili, kiedy jej udowodnią agitację, lub w ogólności mięszanie się do wyborów, lub wreszcie wywieranie wpływu albo presji na swobodne *votum* wyborców. Ten uzupełniający dodatek hrabiego do jednego z paragrafów w mowie będącej ustawy, ma niepospolite znaczenie dla węgierskiego narodu — a w jego życiu i wolności obywatelskiej wielką odegrać może rolę. I jeżeliby obecność hr. Aponny'ego w komisji na nic więcej się nie przydała nawet, toć już za wprowadzenie tak ważnego „paragrafu," określającego karę za przewinienia tego rodzaju do ustawy — należy się dank przywódzcy umiarkowanej opozycji. Słyszałem jednak w sferach dobrze poinformowanych, że minister Szapary n a k a ż d y m k r o k u ustępstwa czynić musiał i że żądania hrabiego Aponny'ego, stawiane dość często przy obradach komisji, znajdowały poklask ogólny i przyczyniły się do jaśniejszego określenia paragrafów, ustawy podobno nie źle, ale o s t r o ułożonej w projekcie ministerjalnym.—Jak powiedziałem wyżej, rząd zamierza w dniu 20. b. m. zamknąć czwartą sesję, a otworzyć jednocześnie piątą i ostatnią w obecnej kadencji, poczem nastąpić muszą nowe wybory do sejmu królewskiego na przyszłe pięciolecie. Opozycja przygotowuje się już dziś do agitacji, naturalnie na korzyść swojej partji. W tym celu postanowiła i delegowała już dziś swych członków, celem przedsięwzięcia agitacyjnych wycieczek po prowincji. Tymczasem czekają członkowie izby — głównie z l e w i c y,—na rozprawy nad ustawą o upaństwowieniu administracji i gotują się do boju na języki w parlamencie, a może... na pałasze i kule... po za parlamentem. Zapowiadają tu gorącą debatę i kto zna posłów węgierskiego parlamentu, widział zapał, panujący wśród członków klubów opozycyjnych i ogień, tryskający z częstych przemówień przywódzców opozycyjnych stronnictw, ten może łatwo w to wierzyć, że rozprawy nad pomienioną ustawą w izbie węgierskiej mogą być i głośne i donośne, a co gorsza bez granic roznamiętnione, ztąd też przeciągłe i długie.

Jeszcze do dnia dzisiejszego nie ustają wśród Węgrów narzekania na dawne rządy Tiszy. Zarzucają mu głównie absolutyzm w rządach, samowolę. Tisza jednak pozwalał wiele i patrzał na wiele rzeczy przez palce, był świadkiem protestujących pochodów, patrzał spokojnie na demonstracje uliczne i nawet za jego rządów zeszłoroczny dzień 1. maja, był przez setkę tysięcy robotników święcony uroczyście.

W roku zeszłym robotnicy na Węgrzech, mimo to, że przeważnie obcokrajowcy — ale wespół z Węgrami tutejszymi mówili na zebraniu ogólnem o sprawach, dotyczących jedynie ich stanu. Nie wdawali się w [illegible] stawianie wniosków i uchwalanie memorjałów na temat „rozbrojenia się państw", lub tym podobnych uchwał.

Zabroniony w ostatniej chwili obchód „święta robotniczego", wywołał represję ze strony malkontentów i spowodował rokosze i rewolty robotników. W Bekescsaba i Oroszhaza przyszło do takich starć między robotnikami strejkującymi i pozbawionymi zajęcia, a żołnierstwem, że pożal się Boże, iż podobne ekscesa mogą mieć miejsce.

Daleko od teorji do praktyki i piękne słówka na temat „swobody" i toasty obywatelskie, wygłaszane na Węgrzech, odbijają dziwnym kontrastem od krwawego tła z zastósowanej praktyki władz na placach i ulicach w Bekes-Csaba i Oroszhaza, gdzie padło i poległo kilkanaście ofiar. Powszechnem jest mniemanie, że cała wina w tym wypadku spada tym razem na pana C s i l l a g a *et consortes*, którzy tak tu, jak i na prowincji szerząc wśród klas robotniczych cześć i poszanowanie dla „m i ę d z y n a r o d o w e g o d e m o k r a t y z m u" starali się wzburzyć umysły mas i przeciągnąć setki, tysiące i dziesiątki tysięcy robotników na stronę programu prac i dążeń robotniczych — wskazanych i nakazanych przez ostatni międzynarodowy kongres socjalistów.

Ciekawa to „persona" ten pan doktor Csillag, recte Stern! Niby to doktor medycyny — i w takim charakterze kręcący się i wijący w kołach tutejszych warstw robotniczych i wśród kilkutysięcznego grona członków centralnego towarzystwa robotniczego w Buda-Peszcie, mającego swe filje po prowincji, stara się od pewnego czasu usilnie o to, aby pozyskać sobie popularność wśród tych kół dla celów egoistycznych. Pan dr. Csillag, przechrzta — żyd—dziś ogłaszający się „*urbi et orbi*" jako b e z w y z n a n i o w i e c, próbuje być parawanem robotników na Węgrzech i wobec władz występuje z podaniami, jako mandatarjusz (nie proszony wprawdzie) tej partji, która się zowie „międzynarodową demokratyczną partją robotniczą" z główną siedzibą w Buda-Peszcie. Policja i władze dawno obserwowały z ubocza zachowywanie się przywódcy tej partji i wyznać trzeba, że jeżeli machinacjom Csillaga przecięły nić, to dobrze zrobiły, bo ani to człowiek z charakterem nieugiętym i zasadami niewzruszonemi, ani godny przywódca robotników, wśród których tylko intrygami się zajmuje, szkodząc raczej sprawie robotniczej, niż jej korzyści przynosząc. Słyszałem z ust osób, znających bliżej stosunki stowarzyszenia robotniczego i osobę Csillaga, że ten ostatni ma stać w usługach radcy stanu Jekelfalussego, szefa biura władzy politycznej, tak zwanej policji państwowej i na to przesiaduje w kołach robotników, ażeby módz potem zdradzać sposób ich zapatrywań i każde wolniejsze ich słowo przed władzą polityczną. Zarzut to czyniony głośno p. Csillagowi — nie biorę zań odpowiedzialności wprawdzie na siebie, ale muszę przyznać, że jeżeliby miał być prawdziwym, godzien by był wtenczas p. dr. Csillag tego, ażeby publicznie go napiętnowała właściwem mianem ta część dobrze myślących nawet robotników, którym on dzisiaj przewodniczyć się ośmiela.

Te machinacje, intrygi i sceny nie warte nawet opisu, a będące na porządku dziennym życia stowarzyszenia robotniczego, dzięki dwom żydom z charakteru i przekonań, zasiadającym w Wydziale stowarzyszenia, spowodowały, że poważna liczba 600 członków stowarzyszenia odsunęła się pod nazwą „demokratycznej" ale narodowej partji robotników węgierskich, zawiązała stowarzyszenie, któremu nawet rząd podaje rękę pomocną przy organizacji i ono też ogłosiło swój program publicznie, z nadmienieniem, że starać się będzie, aby na Węgrzech ustanowić jeden dzień radosny „ogólnego święta robotników" — ale to święto ma być połączone z obchodem dnia świętego Szczepana, jako święconego uroczyście przez cały naród węgierski.

Pobóg.

Obchód setnej rocznicy Konstytucji 3. Maja.

Z prowincji otrzymujemy w dalszym ciągu od korespondentów naszych następujące relacje:

Jarosław. Zawiązały się były u nas dwa komitety, celem należytego uczczenia setnej rocznicy konstytucji 3. maja: jeden obszerniejszy, dla ogółu; drugi, w łonie kasyna miejskiego, dla inteligencji. By umożebnić uczestnictwo w obu obchodach, święciło kasyno pamiątkę dnia tego w sobotę, tj. 2. maja. O godzinie 8. zagaił uroczystość wiceprezes kasyna, dr. *Jahl*. Treściwe jego słowa przerywała burza długotrwałych oklasków. Następnie odbyły się produkcje muzykalno-wokalne i odczyt profesora R. Podnieść należy przedewszystkiem śpiew p. K., niemniej śpiew p. *Zb*, która po raz pierwszy dała nam poznać siłę, szkołę i piękno swego głosu. Odczyt był wiązanką jaknajpiękniejszych myśli, a wypowiedziany został z niezwykłą istotnie swadą. Publiczność nasza dawno nie była uczestnikiem takiej biesiady duchowej.

W dniu 3. maja zbudziły mieszkańców salwy moździerzowe i odgłos muzyki, która przechodziła wszystkie ulice miasta. Flagi biało-czerwone powiewały ze wszystkich domów, z których wiele przystrojono w zieleń. Wszystkie sklepy były pozamykane. Nastrój panował uroczysty.

---

27)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Pani Łęcka, która lubiała starożytności, zauważyła to szkło i obracając się do Kohna zagadnęła.

— Ale cóż to za herb? — zapytała z zaciekawieniem, uważnie odgadując ornament, mający fikcyjny, czy fantastyczny herb naśladować.

Kohn przecież herbu nie miał, zczerwieniał się i pani Łęcka dopiero swą nietrafność spostrzegła. Ten wypadek popsuł jej na resztę śniadania znów humor, który zaczynał się poprawiać.

Nastąpił niekończący się deser, złożony z sześciu zmian talerzy, niesłychanie męczący ludzi, nieprzywykłych do tego rodzaju śniadań, którego tylko Bywalski niedyskredytował—i wstano od stołu.

Po czarnej kawie i likierach, przeszli wszyscy do dużego salonu, gdzie odbyła się ceremonja wymiany pierścionków.

Nastąpiły błogosławieństwa, przemowy. Wszyscy byli rozczuleni, biskup kilka rzewnych słów wypowiedział.

Gdy przyszła kolej na panią Łęcką, gdy Witold zbliżył się do niej z Marją, gdy chciała uklęknąć, matrona uchwyciła ją w swoje objęcia i rozpłakała się rzewnemi łzami.

Chwila ta była przejmującą.

Pani Łęcka szeptała coś do ucha swej przyszłej synowej i szlochała.

Witold musiał matkę uchwycić w swe ramiona i w drugim salonie uspokoić.

Pani Łęcka, wysilona emocjami, pierwsza opuściła dom Kohnów, zabierając z soba Helenę.

Po jej wyjściu doznała reszta towarzystwa pewnego wrażenia swobody.

Biskup rozmawiał z panem Hamilkarem.

Marja wyniosła się ze swym narzeczonym do czerwonego saloniku. Gruchali i wyglądali szczęśliwi.

Panią Kohn, również zmęczoną, zabawiał Michał Łęcki.

Bywalski z młodszą panną Kohn podziwiali prezenta zaręczynowe Marji, które razem były ułożone na stole w salonie.

Najpiękniejszymi były perły od Witolda i szafiry od matki, jak osądził sam Kohn, były bowiem stare, a perły, choć nie duże, dziwnie dobrane.

Tak czas prędko minął do piątej.

O szóstej nikogo już nie było, prócz Bywalskiego, który poszedł się przespać przed obiadem i — Witolda, który zostawał do wieczora.

Bywalski powrócił ze swojej drzemki.

Gdy Kohn zbliżył się do niego:

— Wiesz! pani Łęcka wygląda, jak na pogrzebie — zagadnął.

— Hm! — odparł bywalec, przecierając szkiełko od monokla — hm... bo to był sobie mały pogrzebik — dodał ciszej.

Kohn spojrzał zdziwiony.

— Pogrzebik arystokratycznych aliansów — dodał ciszej z uśmiechem — Witolda pragnęli Lewicze i... pani Kamińska.

Bankier się uśmiechnął, a uśmiech jego zauważyła siedząca w drugim końcu salonu pani Kohn. Widocznie zrobił jej on bolesne wrażenie, bo usta się jej wykrzywiły, a oczy zaćmiły. Zdawała się cierpieć, choć dokoła niej wszystko tchnęło szczęściem i zbytkiem.

Wkrótce po obiedzie Witold pożegnał Kohnów. Spieszno mu było do matki, z którą chciał spędzić resztę wieczoru.

Jakież było jego zdziwienie, gdy mu portjer w hotelu wręczył list, adresowany ręką jego matki, oznajmiając, że pani Łęcka z córką wieczornym pociągiem, dopiero co, opuściła Warszawę.

— A panowie? — zapytał Witold, i krew mu uderzyła do głowy.

— Ci panowie są!

Łęcki pobiegł z listem w ręku do siebie. Gorączkowo zapalił świecę i rozrywał kopertę. — Matka pisała:

„Kochany mój Witoldzie! Zrobiłam, co chciałeś, więcej nie żądaj! nie mam sił ani odwagi. Narzeczona twoja mi się bardzo podobała. Bądź szczęśliwym i pamiętaj, że człowiek raz tylko się żeni i na całe życie. Twoja kochająca cię matka".

Tyle było tylko.

Witold się zadumał, i dwie łzy spłynęły mu po policzkach.

— Poczciwe matczysko! — szeptał.

VI.

Za dwa dni miał się odbyć ślub Witolda z panną Kohn.

Było to w czerwcu, w czasie wyścigów, kiedy Warszawa przybiera odświąteczną powierzchowność, napełnia się zgiełkiem, kipi życiem, a szumi eleganckim zbytkiem.

Różne postacie i świeże typy spotykało się na ulicach, nie codzienne, nie miejskie.

Lśniące ekwipaże, błyszczące do słońca złotem i barwami, wymijały obszarpane i chciwe tylko zysku dorożki.

A wesołość malowała się na wszystkich twarzach.

Zajęcie czemś, stojącem po za ciasnym zakresem codziennych zajęć i obowiązków, zdobiło każde niemal oblicze.

Tego bawił już sam zdwojony ruch miasta, owego pobudzał interes, czy nadzieja zysku, innego jeszcze amatorstwo, czy czynny udział w poruszającej miastem w tej chwili sprawie.

Witold jeden nie brał udziału w ogólnej gorączce.

Z hotelu Brülowskiego przez ulicę Wierzbową, zdążał w stronę Krakowskiego przedmieścia i zdawał się nawet nie zważać na ruch i zgiełk więcej, niż kiedykolwiek hałaśliwy i turkotający.

Myślą swą gdzieś był daleko od tego miasta, od tego wszystkiego, co dokoła niego poruszało ludźmi i kipiało życiem.

A z zakłopotanego i zasępionego wyrazu twarzy jego niktby się nie domyślił człowieka, który miał za dwie doby stanąć z wybraną i ukochaną przez siebie, u stóp ołtarza.

— Z panną Kohn! córką miljonowego bankiera!

Samo to wystarczyłoby niejednemu, aby oblicze jego promieniało szczęściem, tryumfem i śmiało się do życia, ludzi, słońca!

A Łęcki przeciwnie szedł zamyślony i prawie nieprzytomny.

Dostał on bowiem w tej chwili, wychodząc z hotelu, list od matki, w odpowiedzi na jego gorące prośby o jaknajliczniejszy zjazd na swój ślub.

Pani Łęcka pisała, że zjedzie sama z córką i to tylko na samą uroczystość w kościele, czuje się bowiem słabą i prosi go, aby ją wytłumaczył przed Kohnami.

Co do licznych krewnych na Podolu, co do opiekuna jego, pana Hamilkara i wielu innych, donosiła pani Łęcka, że nie przyjadą, każdy z innych powodów.

Jeden z powodu opóźnionej strzyży owiec, drugi z powodu zagrażających wczesnych żniw, trzeci z powodu jarmarku w Jarmolińcach, czy czegoś podobnego.

Każdy miał wymówkę, każdą z nich boleśnie czuł się dotkniętym Witold.

Że go świat od dnia zaręczyn z panną Kohn opuścił, a kłaniając mu się lekkiem uchyleniem kapelusza, ironicznie się uśmiechał, nie ziębiło, ani grzało Witolda.

— Świat jest od tego, — myślał — aby dziś oburzał się na to, czemu jutro przyklaśnie.

Ale zabolało go postąpienie własnej rodziny, na którą liczył, której dotąd w każdym wypadku życia sądził się być pewnym.

Jego ukochana matka dawała mu delikatnie do zrozumienia, że zrobi poświęcenie, poświęcenie macierzyńskie, przybywając na ślub jedynego syna, tak ślub ten był jej przeciwnym — wstrętnym!

To się czytało między wierszami i to wyczytał Witold.

Szedł też, sam nie wiedział gdzie, prawie nieprzytomny. W głowie mu szumiało, w żyłach kipiała jego młoda krew, w sercu wzbierało może, raz pierwszy w życiu, uczucie oburzenia, jakby po doznanej obeldze...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O 10. godzinie rozpoczęła się uroczysta msza, podczas której wygłosił kazanie ks. prof. Wojnar. Odśpiewaniem „Boże, coś Polskę“ zakończono nabożeństwo, po którem wszyscy udali się do ratuszowej sali. W krótkich wyrazach zagaił zebranie hr. Zamoyski, marszałek rady powiatowej, a prezes obszerniejszego komitetu, i zaprosił następnie prof. Rychlika do wygłoszenia odczytu. Tłumnie zgromadzona publiczność oklaskami, a prezes osobiście, dziękował mu z serca za jego słowa. Po rozdaniu książeczek pamiątkowych, rozeszli się wszyscy do domów. Iluminacją całego miasta zakończono obchód dnia tego.

O nabożeństwie w synagodze, a raczej niby o mowie okolicznościowej, wolę nie wspominać. Dodać winienem, że na pamiątkę setnej rocznicy nadano najpiękniejszej ulicy nazwę „ulicy Trzeciego Maja“.

Sieniawa. Miasteczko nasze, wstępując w ślad innych, obchodziło uroczyście dzień 3. maja. Już w przededniu uroczystości, salwy moździerzowe oznajmiły mieszkańcom, że uroczystość się rozpoczęła. W milczeniu i nastroju uroczystym udała się tutejsza, jakoteż okoliczna licznie zgromadzona publiczność i straż ogniowa na mszę św. do kościoła parafialnego, którą odprawił administrator tutejszy, ksiądz Włazowski. Wieczorem zabłysły w oknach światła, następnego zaś dnia odbyło się we wspaniale udekorowanym budynku strażnicy ogniowej przedstawienie amatorskie wraz z odczytem. „Chłopów arystokratów“ odegrano z prawdziwą werwą i życiem, za co też panie i panowie amatorzy zbierali huczne oklaski. Obraz żywy, przedstawiający zrównanie stanów, podobał się bardzo i dopełnił harmonji całości.

Sambor. Narodowa uroczystość rozpoczęła się w sobotę 2. maja, odczytem o znaczeniu dnia tego, w kasynie, gdzie publiczność, złożona przeważnie z urzędników, zapełniła salę. Dnia 3. rano odbyła się pobudka. Ratusz, oraz kamienica p. Bukietyńskiego, zastępcy burmistrza, były bogato ustrojone. Odnowiony staraniem ks. kanonika Dornwalda kościół parafialny, zapełnił się po brzegi, a setki ludzi nie znalazły miejsca, dzięki zaś cudnej pogodzie, mogły zająć miejsca na zewnątrz. Ks. kanonik Dornwald odprawił solenne nabożeństwo w otoczeniu kleru z całą powagą, a jeden z księży wikarych wygłosił mowę okolicznościową. Równocześnie odbyło się nabożeństwo w cerkwi parafialnej, które odprawił ks. kanonik Nestorowicz.

W obu nabożeństwach wzięła udział straż ochotnicza ze sztandarem.

Po nabożeństwie odbyła się skromna ale serdeczna uczta, dzięki władzy autonomicznej w gmachu wydziału powiatowego, gdzie zebrali się reprezentanci wszystkich stanów.

Wieczorem zajaśniało miasto iluminacją. Świetnie zwłaszcza był iluminowany budynek kasy oszczędności i rady powiatowej, jakoteż domy pp. dr. Budzynowskiego, notarjusza Kasparka, aptekarza Marescha, cukiernia p. Pezdańskiej i zakład fryzjerski p. Zimmera.

Busk. Kasyno tutejsze ze względu, że dnia 3. maja br. wiele z tutejszej inteligencji wyjechało do Lwowa, wyznaczyło dzień 9. maja na uroczysty obchód, a raczej na urządzenie wieczorku naukowo-popularnego w salach kasyna tutejszego, bo początek obchodu z iluminacją domów odbył się także 3. maja.

Aby należycie uczcić ten wiekopomny dzień — zadano sobie dość pracy. Z kasyna rozesłano autografowany program z zaproszeniem bez wyjątku do wszystkich domów i do włościan w mieście i w okolicy. Spodziewano się mnóstwo ludzi, dlatego otwarto całą największą kamienicę w Busku, gdzie się właśnie znajduje kasyno i urządzono wybornie i wygodnie.

Jakoż dnia 9. wieczór o godzinie 8. zebrało się mnóstwo tutejszej i okolicznej inteligencji, a nawet widziano jednego księdza gr. kat., jak gdyby na lekarstwo. Najmilszym objawem było pojawienie się urzędników tutejszych w komplecie z familjami. Włościan było bardzo mało.

Po słowie wstępnem dr. Prochaski rozpoczęto wieczór odczytem o konstytucji i jej zbawiennych skutkach zaradczych. Odczyt był dobrze opracowany.

Dalszy ciąg wieczorku zajęły udatne deklamacje, śliczny śpiew dr. Małaczyńskiego i fortepian.

Wieczór ten można zaliczyć do najlepszych, jakie u nas odbyły się w ostatnich czasach.

Z prowincji.

Podwołoczyska 12. maja. („*Chrystos woskres*“). Niejaki p. Hieronim S., były pocztmistrz, ogólnie znany z roztargnienia, a mieszkający w Skorykach u swego krewnego, gr.-kat. proboszcza — chcąc w pierwszy dzień wielkanocny gr.-kat. obrządku użyć sobie urozmaiconej przechadzki — wybrał się z sąsiednich Skoryk do Podwołoczysk, a ztąd przez tak zwany „Pierechodnij punkt“, za granicę do Wołoczysk. Jakkolwiek zastał tu rogatkę rosyjską łańcuchem zamkniętą, przeszedł obok i — niewiadomo, czyli w skutek roztargnienia, czyli, licząc na przysłowiową gościnność naszych sąsiadów w dnie wielkanocne, w których najzwyklejszy nawet śmiertelnik, pozdrowiwszy osobę chociażby najwyższej dostojności słowy „Chrystos woskres“, ma prawo ją całować — zdążał śmiało do miasteczka, gdy oto nagle objezdczyki go opadli i na pozdrowienie „Chrystos woskres“ odpowiedzieli srogiem obiciem i uwięzieniem.

Następnie — o ile domniemywać się można — objezdczyki podążyć musieli, prawdopodobnie gwoli dalszego wykonywania wielkanocnych pozdrowień, co tem się tłumaczy, iż uwięziony mógł uledz pokusie trybu zachowawczego i zemknąć — niestety, nie na długo, gdyż o paręset kroków dalej został po raz drugi pojmany i w tak barbarzyński sposób obity, że aż mieszkańcy Wołoczysk, litością zdjęci, do najstarszego — kapitana, czy pułkownika — z przedstawieniami pospieszyli. Skutek był taki, iż, gdy objezdczykom dalsze pastwienie sprzykrzyło się, zawleczono pana S. po raz drugi do więzienia i odebrano od niego złoty zegarek z łańcuszkiem i brylantowy pierścionek.

W kilka godzin później wdał się w tę sprawę tutejszy komisarz policji. Uwięziony pan S. wraz z zegarkiem i łańcuszkiem odstawiony został do Podwołoczysk, lecz brylantowy pierścionek wolności nie odzyskał. *Visum repertum* z pobicia pana S. sporządził tut. lekarz kolejowy.

Kurowice 15. maja. (*Pożar*). W Poluchowie Wielkim zgorzała stodoła w nocy na 10. maja; następnego dnia, tj. 11. b. m., powstał znowu ogień, przy którym zgorzały budynki 40 gospodarzy, a w ogólnej ilości budynków 156; pierwsza pomoc była ze strony oficjalistów hr. Romana Potockiego, żandarmerja zaraz przybyła, a wachmistrz Teodor Duczyj, zauważywszy, że i reszta wsi z dymem pójśćby musiała, obrał jedną chałupę dla rozebrania i wstrzymania ognia. W ratunku brali udział oficjaliści tychże dóbr z sikawką i tylko oni przeszkadzali dalszemu szerzeniu się ognia. Ze strony włościan najmniejszej nie było pomocy, a naczelnik gminy nie postawił nocnej warty, podczas pożaru zaś 40 gospodarstw poszedł najspokojniej do domu. Wachmistrz żandarmerji sprowadził furami włościan z Kurowic z konewkami i beczkami z wodą i ci pilnowali ognia przez całą noc i pilnują, aż wszystko ugaszonem zostanie.

Zasługa wachmistrza p. Teodora Duczyj, że odpowiednie miejsce umyślił dla wstrzymania ognia, a pomoc dana jest wyłącznie zasługą pp. oficjalistów dóbr hr. Romana Potockiego, za co im gmina wdzięczną być winna, bo bez ich pomocy byłyby się spaliły budynki reszty gospodarzy.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Komenderujący ks. Windischgrätz z zastępcą feldm. Fischerem, przybyli onegdaj dla inspekcji garnizonu do Czerniowiec — Dr. Stanisław Krzyżanowski, docent uniwersytetu krakowskiego, zaproszony został przez centralną komisję dla zabytków sztuki we Wiedniu, na członka korespondenta.

Nekrologja. Konstanty Skuba Skwirczyński, radca cesarski, b. dyrektor sądu kr. j. w Krakowie, urodzony w r. 1815, zmarł w Krakowie. — Julja z Dryszkiewiczów Klatecka, żona budowniczego, przeżywszy lat 55, zmarła w Kołomyi. — Zmarli we Lwowie: Jan Iżak, oficjał przy dyrekcji poczt i telegrafów, w 60 r. życia; Helena Kunzowa, żona kalkulanta kraj. dyrekcji skarbu, w 45 r. życia.

Kalendarz. Sobota (16.): Jana Nepom. Wschód słońca o godzinie 4. minut 27, zachód o godzinie 7. minut 28.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Nabożeństwo żałobne. Za inicjatywą hr. Izabelli i hr. Artura Russockich, odbyło się wczoraj o godzinie 1/2 11. w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne, za spokój duszy prezesa Towarzystwa kredytowego, ś. p. Włodzimierza hr. Russockiego, przy licznym udziale krewnych i znajomych.

Stypendjum z fundacji imienia Stupnickich i Jankowskich o rocznych 300 zł., otrzymał na mocy uchwały Wydziału krajowego z d. 14. kwietnia rb. Zdzisław Skowroński, uczeń III. roku wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Sprawa urządzenia tramwaju parowego, oraz rozszerzenie sieci tramwaju konnego, zostanie już w najbliższym czasie stanowczo rozstrzygniętą. Odnośnie do uchwał, powziętych przez Radę miejską, zakomunikował magistrat jeneralnym dyrekcjom warunki oraz wzór kontraktów, naznaczając ostateczny termin do odpowiedzi na dzień 25. maja.

Budowa szkoły kadeckiej nie przyjdzie prawdopodonie tak prędko do skutku. Gmina miasta Lwowa postawiła kilka żądań, odnoszących się do kierunku prowadzenia szkoły, a przedewszystkiem zażądała, ażeby przyjmowani tam byli synowie rodziców tutejszokrajowców. Tymczasem rząd zamierza utworzyć szkołę zupełnie na wzór innych podobnych zakładów wojskowych, na co znowu gmina, dając budynek, zgodzić się nie może.

W obec tego jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że rokowania z rządem spełzną na niczem.

Kontrola dowożonego mleka do Lwowa. Od dni kilku przedsiębierze chemik miejski, dr. Dunin Wąsowicz wraz z komisarzem targowym p. Homme, badania mleka i śmietanki, co dnia rano od godz. 4 1/2 do godz. 8, na rogatkach. Dotychczas badano na rogatkach: Gródeckiej, Kleparowskiej i Zamarstynowskiej — a wynik badań nazwać można w ogóle zadowalającym. Z przeszło 400 zbadanych prób, nie zawierała ani jedna niewłaściwych domięszek — nie wiele też znaleziono rozwodnionego mleka. Z zapisków poczynionych wynika, że najwięcej rozwadniają mleko baby ze Skniłowa i Wulki grządeckiej.

Feralnym dniem był dla p. ***, młodego, a prawdopodobnie szczęśliwego małżonka, dzień 13. maja. Jak wiadomo, trzynastka jest cyfrą „nieszczęśliwą“ i w tym dniu żadnych ważniejszych interesów, nawet familijnych, załatwiać się nie powinno. P. *** jednakże widocznie nie wierzył w to, gdyż spotkawszy podczas rannego przedbiurowego spaceru na górze zamkowej dawną swoją dobrą znajomą, zamiast udać, że jej nie widzi, rozpoczął wesołą pogadankę na temat niedawnych, razem mile spędzonych chwil... Będąc pewnym, że żona o tem się nie dowie, p. *** przedłużył nawet spacer, nie spiesząc się wcale do biura. Nagle na skręcie ścieżki spotyka się oko w oko z dwiema najserdeczniejszemi przyjaciółkami swej pani małżonki. Można sobie wyobrazić, jakie ten widok wywarł na p. *** wrażenie. Ironiczny uśmiech na twarzy przyjaciółek do tego stopnia skonfundował wylęknionego małżonka, że zapomniał nawet im złożyć ukłon. Przyszedłszy do przytomności, p. *** żegna co prędzej swoją zdziwioną tem wszystkiem znajomą i pędzi co mu tylko tchu starczy za przyjaciółkami żony. Niestety, biedaczysko spóźnił się. Zdaleka już zobaczył dwukonnego fiakra, pędzącego co koń wyskoczy, a w nim śmiejące się radośnie przyjaciółki żony. Jechały one wprost do pani ***, ażeby jej zdać o wszystkiem dokładną relację. Fiakier oznaczony był również nr. 13

Teraz dopiero dowodnie przekonał się p. *** że trzynastka, to rzeczywiście cyfra fatalna i że w dniu 13. maja najlepiej siedzieć w domu przy żonie, a nie spacerować ze znajomemi, choćby najładniejszemi, po górze zamkowej.

W domu oczekiwała p. *** także — trzynastka!

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 15·8°C., najwyższa + 21·4°C., najniższa + 8·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby obniży się do + 14·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza powiększy się do 55 prc.; opad: deszcz nieznaczny.

Niespodzianka. Jedno z pism pragskich doniosło, że radca dworu i wiceprezydent bukowińskiej dyrekcji skarbu p. Trzcieniecki, oraz inspektor skarbowy p. Scholz, przenoszą się na emeryturę. „Na miejsce pierwszego przybędzie do Czerniowiec nowomianowany radca dworu p. Weight, a na miejsce drugiego radca skarbowy p. Hermann, obadwa z Komotau w Czechach.“

Wiedziano już zatem od dni kilku w Czerniowcach o nastąpić mającej zmianie, nikt atoli nie przypuszczał, aby ona już tak prędko nastąpiła.

Tymczasem z piątku w nocy przybyło do Czerniowiec koleją dwóch obcych panów, którzy zamieszkali w hotelu Centralnym. Onegdaj rano — jak donosi *Gaz. Pol.* — obadwaj w galowych uniformach urzędniczych, udali się niespodzianie do prezydenta kraju i wykazawszy się odręcznem pismem ministra skarbu, przedstawili się: pierwszy, jako Józef Weight z Komotau, radca dworu i nowomianowany wiceprezydent dyrekcji skarbu w Czerniowcach, drugi jako Karol Hermann z Komotau, nowy inspektor dyrekcji skarbu na miejsce p. Scholza.

Prezydent hr. Pace przydzielił przybyłym sekretarza p. Ilasiewicza, z którym nowi urzędnicy udali się do dyrekcji skarbu i tam natychmiast przejęli urzędowanie od ustępujących równocześnie pp.: radcy dworu Trzcienieckiego i inspektora Scholca.

Wilki. Istna plaga wilcza trapi Bukowinę od czasu katastrofy sadagórskiej, a obławy, dotychczas czynione, bardzo nieznaczny odnoszą skutek. W ostatnich dniach znowu cała gromada wilków ukazała się na pastwisku w Tereszenach, pow. czerniowieckiego, i opadła pasące się konie i świnie. W jednej chwili kilka sztuk koni i świń zagryzły bestje na miejscu, wiele zaś pokaleczyły śmiertelnie. Wiadomość o napadzie wilków rozniosła się po wsi i prawie całe sioło z drągami i rozmaitego rodzaju bronią wyruszyło na pastwisko. Wilki, spostrzegłszy odsiecz, umknęły do lasów franzthalskich.

I z Kaczyki donoszą o pojawieniu się wilków w tamt. rewirze leśnym Zamka.

Pożar tartaku. Z Gurahumory donoszą, że 11. bm., o godz. 9. wieczorem, spłonął w Negrilassa tartak parowy barona Poppera, przyczem pastwą płomieni padła znaczna ilość materjału drzewnego. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma.

Ogłoszenie wojskowego wyroku. Donoszą z Czerniowiec: Onegdaj, o 10. godzinie przed południem, ogłoszonym został w podwórzu tutejszego sądu garnizonowego, wyrok sądu garnizonowego w sprawie ułana Aroneca, przynależnego do ułanów obrony krajowej w Kołomyi, który d. 2. lutego br. w koszarach kołomyjskich zastrzelił skrytobójczo przełożonego swego wachmistrza, Wojciecha Zająca, za to, że tenże kochankę jego ze stajni wydalił i policji oddał, nadto Aroneca do raportu przeznaczył.

Sąd wojenny uszykował się więc na podwórzu w paradzie; przyprowadzono Aroneca, bladego jak ściana, poczem, gdy trębacze sygnał dali, odczytał kapitan-audytor wyrok, którym Aronec, zasądzony wprawdzie na karę śmierci przez powieszenie, jednak równocześnie ułaskawiony na 20 lat ciężkiego i obostrzonego więzienia. Na dalszy sygnał trębaczy odprowadzono skazanego napowrót do więzienia, poczem odwieziony zostanie na fortecę do odsiedzenia długiej kary.

Piwo okocimskie i czerniowiecki wyzysk. W ostatnich czasach znany browar okocimski Jana Götza urządził skład swego produktu także w Czerniowcach. Piwo odchodziło wcale dobrze, albowiem konsumowano po tysiąc kilkaset butelek dziennie. Atoli wkrótce publiczność spostrzegła, że piwo, nabyte w okocimskich oryginalnych butelkach, nie ma już właściwego sobie smaku, a nawet jest fatalnie niedobre i bardzo zbliżone do smaku szynkowego piwa jednego z miejscowych browarów. Poczęto tedy śledzić przyczynę i oto wyszedł na jaw wcale nie przynoszący Bukowinie zaszczytu sposób konkurencji. Znalazło się przedsiębiorstwo, które nabywało butelki z okocimskiego piwa, napełniało je najgorszym gatunkiem czerniowieckiego „parowego“ i sprzedawało jako wyrób firmy Götza. Nawet korki z napisem i marką ochronną browaru okocimskiego potrafiono sprowadzić.

Rada powiatowa w Dobromilu nie brała udziału zupełnie w obchodzie konstytucji 3. maja 1791, ani też żadnym datkiem do obchodu się nie przyczyniła. W oknach rady powiatowej panowała ciemność, a w kościele i na wieczorku nie była wcale reprezentowana....

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z d. 1. czerwca w Porąbce uszewskiej (powiat Brzesko).

Jubileusz Roepla. Znany historyk prof. Ryszard Roepel, członek krakowskiej Akademji umiejętności, senior fakultetu filozoficznego uniwersytetu wrocławskiego, obchodził przed 3 dniami w Wrocławiu swój 50-letni jubileusz, jako akademicki nauczyciel przy *Alma mater Viadrina*. Mianowany bowiem został zaraz po napisaniu pierwszego tomu swej *Geschichte Polens* w maju 1841 roku nadzwyczajnym profesorem historji przy uniwersytecie wrocławskim, przy którym dotąd zostaje i którego także jest reprezentantem od roku 1877 w pruskiej Izbie panów. Z ramienia i w imieniu ministra oświecenia hr. Zedlitza i kuratora uniwersytetu, naczelnego prezesa Szląska Seydewitza, składał mu życzenia tajny radca rejencyjny Frankenberg i doręczył mu order czerwonego orła II. klasy w liściach laurowych. Dalej składali mu życzenia: Senat akademicki z rektorem na czele, nadburmistrz i Rada miejska Wrocławia, studenci, reprezentanci duchowieństwa katolickiego; zewsząd nadchodziły telegramy gratulacyjne. Jubilat, mimo swych 83 lat, cieszy się jeszcze rześkiem zdrowiem.

Do Ameryki. Inżynier Jan Zeitleben, tudzież technicy Stanisław Czerwiński i Odrzywolski, zamieszkali dotychczas w Tyśmienicy, wyjechali tymi dniami do południowej Ameryki, gdzie w Argentynie mają się zająć eksploatacją oleju skalnego.

Z okazji uroczystości św. Stanisława biskupa, zamieszcza niedzielny *Pos. Tagblatt* mały opis tego święta w latach dawniejszych w Poznaniu i tak pisze, że dawniej proboszcz farnego kościoła, w którym dniu jest odpust św. Stanisława, zapraszał zawsze do siebie na objad jednego lub kilku członków Rady miejskiej, a to z tego względu, że magistrat jest patronem tego kościoła. Aż do połowy bieżącego stulecia odprawiano w tym dniu także nabożeństwo w ewangielickim kościele św. Krzyża na Grobli, a to niejako w dowód wdzięczności za to, że ostatni król polski, Stanisław August, dozwolił ewangielikom zbudować ten kościół. Pierwszy to był wtedy kościół ewangielicki w Poznaniu. Przedtem musieli ewangielicy chodzić do Swarzędza na nabożeństwo. W kościele tym jeszcze dziś oglądać można nad organami litery S. A. R. (Stanislaus Augustus Rex) złotem wyryta, poświęcone pamiątce tego króla. Oprócz święta św. Stanisława święcono tam także święta Bożego Ciała i inne katolickie święta uroczyste, poświęcone czci Najświętszej Panny. Dopiero, kiedy zbudowano drugi ewangielicki kościół św. Pawła, i kiedy umarł główny pastor św. Krzyża, zaprzestano święcenia tych uroczystości. Podczas procesji na Boże ciało postępowali także ewangieliccy członkowie tutejszego Bractwa strzeleckiego za baldachimem i brali udział w uroczystości w kościołach katolickich. Dodajemy, że polscy ewangielicy w południowej części Księstwa, dalej w Prusach wschodnich, na Szlązku i t. d. do dziś dnia obchodzą święta katolickie.

Ubytek ludności włoskiej w Tyrolu południowym wykazuje ostatni spis ludności. I tak: w okręgu sądowym Cles ubytek ten wynosi 1629 dusz, w Brego 1467, w Condino 960, w Cavulesc 811 itp. Przyczyny zjawiska tego szukać należy w liczniejszej obecnie emigracji Włochów tyrolskich do południowej Ameryki.

W pogoni za synem. W swoim czasie donosiły dzienniki budapeszteńskie o ucieczce młodego hrabiego Karolyi'ego, który uciekł wraz z aktorką, Boryską Frank. Biedny ojciec udał się w pogoń za synem do Ameryki, skąd obecnie powrócił. Hrabia Stefan Karolyi wyraził przekonanie, że syn jego usidlony został przez pewne konsorcjum, które uprowadziło go wespół z Boryską Frank i przeszkadza porozumieniu się jego z rodziną, by go zniewolić do zaciągania nowych długów lichwiarskich. W dniu 20. grudnia otrzymał hrabia Stefan marzycielski list od syna, w którym tenże zawiadamia go o swej ucieczce, oraz o zamiarze zaślubienia Boryski. Ojciec starał się natychmiast zawiadomić syna o swem przebaczeniu za pośrednictwem ambasady austro-węgierskiej, i przesłał mu list, w którym pisał, co następuje: Pojmuję, iż uciekłeś, toż samo uczyniłem, będąc w twoim wieku, z tą jedynie różnicą, że uciekłem na pole walki, do legionów, o czem matka moja wiedziała i ucałowała mię za to. Pojmuję również twój zapał dla sztuki, tylko to mię boli, że zrobiłeś przykrość matce i siostrze. Uważaj na twe zdrowie. Z otwartemi ramionami oczekuje cię twój ojciec.“ List ten nie został doręczony adresatowi, wobec czego hr. Stefan ogłosił w dziennikach, celem odstraszenia konsorcjum, że za syna nic płacić nie będzie. Równocześnie zawezwał interwencji detektywów amerykańskich. W lutym dowiedział się stary Karolyi, że syn jego przebywał w Bostonie, Nowym Jorku i że na pewnej wyspie pod przybranem nazwiskiem i podawszy fałszywą datę urodzenia, zaślubił Boryskę. Wyprawa do Ameryki hrabiego nie odniosła żadnego skutku, gdyż wspomniane już konsorcjum uprzedziło o niej syna i skłoniło go do ucieczki. Ojciec szukał syna w Filadelfji, w Baltimore, w Atlancie, Waszyngtonie i Nowym Orleanie. Tu zgubił ślad pościgu; młoda para umknęła do Meksyku, lub do Australji. Ojciec z niczem powrócił do Europy. Z pomocą księcia Walji, oddał hrabia Stefan swą sprawę policji londyńskiej, która postara się o wyświecenie sprawy. O wydziedziczeniu młodego hrabiego, lub o pozbawieniu go majoratu, nie mogło być mowy dotychczas, gdyż dobra Karolyich nie tworzą ordynacji.

Moltke pod dozorem policyjnym. Rzecz dzieje się we Florencji w roku 1840. Pod dniem 7. grudnia tego roku otrzymała dyrekcja policji we Florencji tajny komunikat ministra spraw zagranicznych, następującej osnowy: „Doszło do naszej wiadomości, że w listopadzie br. odbył się obiad w willi emigranta polskiego, Hermana hr. Potockiego, w którym to obiedzie uczestniczył także niejaki p. Moltke z Berlina. Wznoszono tam hałaśliwe toasty na wolność Polski i jej zmartwychwstanie i pito na zgubę wszystkich tyranów. Rzecz zdaje się jest dosyć ważna i już podobno doniesiono o niej do Petersburga, a że prawdopodobnie zażądają ztamtąd wyjaśnienia, przeto sprawę należy starannie zbadać i w swoim czasie raport o niej złożyć.“

Raport nie dał na siebie czekać. Złożony ... dnia 14. grudnia brzmi, jak następuje: „Bracia Herman i Józef hr. Potoccy wyjechali w lipcu br. do Livorna, a stamtąd do kąpiel w Lucca. Dnia 3. listopada br. powrócili do Florencji. Odtąd nie odbywały się w ich domu żadne większe zebrania, obiady czy kolacje, jak poprzednio, kiedy jeszcze bawiła z nimi hrabina Józefowa Potocka, która tymczasem wyjechała do Petersburga, aby uzyskać częściowe zniesienie konfiskaty majątku swego, co jej się jednak nie udało. Pisała ona ztamtąd, że stosunki wymagają powrotu synów do kraju. Na to jednak Herman Potocki zgodzić się nie chciał, bo rząd nie chce dozwolić na równoczesny powrót jego i brata. Z tego wszystkiego wypływa i stwierdziło to baczne czuwanie nad braćmi Potockimi, że niepodobieństwem jest, aby dnia 29. listopada mógł był się odbyć wielki obiad w ich willi, a dalsze dochodzenia wykazały, że taki obiad faktycznie miejsca nie miał. W dniu tym nie było wcale gości na obiedzie, a tylko na śniadaniu był Polak Grochicki. Pewnem jest, że pana Moltkego, zamieszkującego w Villa Maggio, tam nie było. Uznałem bowiem za stosowne wybadać Ludwika Taotalli, którego hr. Potocki odprawił ze służby, a i jego zeznania wykluczają zupełnie istnienie takiego obiadu i rzekomych toastów, wypowiedzianych przytem.“

Mimo tego raportu Moltke dostał się na listę „podejrzanych“ i zarówno we Florencji, jak i później w Rzymie, pilnie był strzeżony przez władze policyjne. Potwierdzają to wyraźnie pamiętniki ks. Metternicha.

---

61)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Tego samego wieczora zajechał hr. Hektor Montraillet swym faetonikiem przed dom Stephensona.

Zajeżdżał tu codzień od kilku tygodni, aby się dowiadywać o przebiegu choroby Alicji.

Wprawdzie po otrzymaniu jej listu nie uważał się już za jej narzeczonego, ale uważał on za rzecz niższą swej godności, w takiej sytuacji zrywać wszelkie stosunki z domem Stephensona.

W głębi był zawsze obcy i ojcu i córce, mimo że na chwilę dał się był porwać przelotnej sympatji.

Zdawać się mogło, iż sam los chciał pozbawić skutków krok jego nierozważny.

Od lekarza dowiedział się wcześnie, że dnie Alicji są policzone, zerwanie więc stosunku w obliczu prawie śmierci jej byłoby prostą niegodziwością. Mimo że bardziej jeszcze teraz płonął miłością dla Leoni, przestrzegał jednak Hektor zbyt skrupulatnie reguł arystokratycznych, aby zdobyć się na ich złamanie.

Wyskoczywszy z powozu i udając się do portjera, był przygotowany na wiadomość, że Alicja skończyła.

Zdziwiło go bardzo, że portjera nie zastał i że musiał długą chwilę czekać, zanim mu otworzono.

Portjer, stary człowieczyna, oddawna pozostający w służbie Stephensona, z którym przybył z Ameryki, wyszedł naprzeciw niego, widocznie mocno przerażony.

Obaczywszy go, hrabia cofnął się.

— Więc panna Alicja, Jakóbie,.? — zapytał szeptem prawie.

— Umarła — odparł portjer głucho.

— Zaprowadź mnie do pana Stephensona.

— Nie znajdziesz go już, panie hrabio, żywego. Pan Stephenson...

— Cóż się stało z panem Stephensonem?

— On także umarł, mój Boże — mruczał starowina, trzymając się poręczy schodów. — On otruł się przy zwłokach córki... tak ją kochał.

Hrabia stał osłupiały.

— On się otruł?

— Tak!

— Przy zwłokach córki?

— Tak!

Wahał się hr. Hektor przez chwilę, co uczynić.

— Czy nie ma tu kogo z krewnych państwa Stephensonów?

— Nie, panie hrabio.

— Któż jednak przyjmie na siebie wykonanie ostatniej woli? Muszę pójść tam. Niech to będzie ostatnia moja usługa dla twoich państwa.

— Możesz pan sobie oszczędzić trudu, panie hrabio. Są to już inni ludzie, którzy tem się zajmą.

— Jakto? — zapytał hrabia! — Po kogo posłaliście? zapewne po notarjusza i prawnego zastępcę pana Stephensona?

— O, nie, panie hrabio, to załatwi się dopiero później. Na razie policja zajęła wszystkie posterunki i nie wpuszcza nikogo do środka.

— Jak to policja? Ach, tak... samobójstwo...

— Prefekt policji był tu osobiście i niedawno dopiero odjechał. Powiedział mi, abym na razie nikomu nie ważył się ani pisnąć o tem, co zaszło, bo na to będzie dość czasu jutro; on sam ofiarował się pojechać do prawnego zastępcy pana Stephensona i zawiadomić go o wszystkiem. Ale przed panem, panie hrabio, nie potrzebuję nic taić.

— Dobrze Jakóbie, mam nadzieję, że czas cię pocieszy.

Zasiadłszy w swym faetonie, hrabia odetchnął głęboko.

Do głębi przejęła go wiadomość o nagłej śmierci dwojga ludzi, z którymi los go przynajmniej na czas pewien zbliżył, ale uczucie swobody, uzyskanej przez to, owładnęło nim całą swą mocą.

Myśli jego powracały znowu do Leoni, która w ostatnich czasach niepodzielnie panowała nad jego myślami i sercem.

W tej dziwnej sytuacji, wierząc w możliwość połączenia się z ukochaną, to znowu wątpiąc, iżby kiedykolwiek zdołał opanować to serce dumne, łudząc się wreszcie myślą, że jego miłość jest tylko jednem z przelotnych uczuć, których tyle przeszło mu przez duszę, popadł w stan fizycznego i duchowego rozdrażnienia, w którem nie był zdolny do trzeźwej rozwagi.

Szedł na lep każdej ponęty, którą los mu podstawił.

Ponieważ przekonał się, że nie ma środka, którymby potrafił Leonię opanować, zdał się na łaskę losu.

I teraz też jedno tylko niewyraźne uczucie przejmowało go do głębi: świadomość, że przeszkody, które sam nagromadził, los sprzątnął mu z drogi.

Byłże to dobry omen?

W domu zamknął się w swym pokoju i kroczył zamyślony, tam i sam, jak to było w jego zwyczaju.

Po pewnym czasie zadzwonił na kamerdynera, kazał znów zaprządz konie, wyjął z biurka wielką kowertę i zeszedł po schodach. Kazał zawieść się na bulwar Magenty.

Pokojowa Leoni ukończyła właśnie przygotowania do skromnego obiadu dla swej pani, gdy zadzwoniono do drzwi.

Gdy je otworzyła, stanął w progu smukły mężczyzna, w którym poznała zaraz hr. Hektora Montrailleta.

— Czy panna Leonia wróciła już z cyrku?

— Spodziewam się jej za lada chwilę.

— Ośmielę się zaczekać — rzekł hrabia i przeszedł do salonu, gdzie zasiadł na fotelu, przybrawszy minę człowieka, który nie rad wdawać się w rozmowę. Pokojowa poznała, że odwiedziny te nie będą miłe jej pani, ale nie miała odwagi wypowiedzieć swych myśli.

Nie miała zresztą czasu deliberować, bo za chwilę znowu ozwał się dzwonek.

Wyszła zaraz z salonu i zamknęła drzwi za sobą.

Hr. Hektor usłyszał lekkie stąpanie, którego odgłos doleciał go z kurytarza, potem drzwi zaskrzypiały w zawiasach i otworzyły się.

Upłynęło dziesięć minut w zupełnej ciszy.

Były one dlań wiecznością.

Skończyły się jednak.

Przed gościem stanęła Leonia. Powstał on szybko z fotelu i wzruszony podszedł do niej.

W jej oczach, dużych, ciemnych malowało się bezgraniczne zdziwienie.

Stali tak chwilkę naprzeciw siebie nie mówiąc ani słowa.

Leonia wyglądała jeszcze piękniejszą i dumniejszą, niż kiedykolwiek.

Nie ochłonąwszy jeszcze należycie po fizycznem wytężeniu, miała twarz zaróżowioną silnie.

Z pod ust lekko rozwartych wyzierały białe zęby, a nozdrza drżały niespokojnie.

Głowa jej z wysoką, grecką fryzurą przypominała głowę Junony, cała zaś postać podobną była raczej do postaci bogini, niż ludzkiej. Fałdy negliżu, udrapowanego umiejętnie, osłaniały tylko, lecz nie zakrywały szlachetnych form jej ciała.

Wyprostowana dumnie powitała gościa lekkiem tylko skinieniem głowy.

Gdy jednak hr. Hektor spuścił oczy, olśniony jej urodą, uśmiech lekkiej dumy rozpogodził twarz Leoni i nadał jej przyjaźniejszy wyraz.

— Hr. Hektor Montraillet, narzeczony panny Stephenson, u mnie — co za zaszczyt.

Spostrzegłszy zaś, iż hrabia nie może zdobyć się na odpowiedź, dodała z uśmiechem:

— Jakkolwiek nie wiem, panie hrabio, czemu zawdzięczyć mam ten zaszczyt, przez pamięć jednak na to, iż w podobny sposób pewnego wieczora naszłam pana, pół godziny nadużywając jego gościnności...

— Dziękuję pani — przerwał hrabia, nie mogąc zdobyć się jednak na nic więcej.

Bawiło Leonię widocznie to jego zakłopotanie. Z uprzejmym już uśmiechem ciągnęła dalej:

— Wiesz, panie hrabio, że nie lubię ceremonij. Nie czyńmy sobie żadnych wyrzutów. Pan kazałeś uprzejmie uwiadomić mnie, że gotów jesteś uczynić zadość mym pretensjom co do spadku.... *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Powitanie. Dr. Juljan Dunajewski wraz z małżonką i córką przybył we czwartek wieczorem na stały pobyt do Krakowa. Na dworcu celem powitania zebrał się liczny zastęp przyjaciół i znajomych, oraz wiele pań.

Strzelanie królewskie połączone z uroczystością odsłonięcia pomnika króla Jana III., oraz poświęceniem i otwarciem Strzelnicy, odbędzie się w niedzielę Zielonych świąt, dnia 17. maja rb. Program uroczystości jest następujący: Dnia 17. maja rb. o godzinie 10 rano zebranie się członków na Strzelnicy. — O godzinie 10½ odprawionem zostanie w kościele OO. Franciszkanów uroczyste nabożeństwo — poczem powrót na Strzelnicę i uroczystość odsłonięcia pomnika króla Jana III., poświęcenie i otwarcie Strzelnicy.

Popołudniu o godzinie 4 zebranie członków w ratuszu, ztamtąd wyjazd do mieszkania króla kurkowego, Alfreda Dzikowskiego, wprowadzenie go na Strzelnicę i rozpoczęcie strzelania królewskiego.

Dalsze strzelanie królewskie trwać będzie do niedzieli 24. maja rb., do godziny 7 wieczorem — mianowicie: w poniedziałek 18. maja, we środę 20. maja, w piątek 22. maja i w sobotę 23. maja popołudniu, zaś w niedzielę 24. maja rano i popołudniu.

Wymiar strzałów odbędzie się na Strzelnicy w poniedziałek, 25. maja o godz 5 popołudniu, a we czwartek, 28. maja o godz. 4 popołudniu nastąpi w sali strzelniczej rozdział nagród, do których mają prawo tylko członkowie lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego.

Mieszkańcy ulicy Podlewskiego zwracają się do magistratu z zażaleniem, że od ubiegłej jesieni nie uznano za stosowne ulicy tej uwolnić od śmieci wszelkiego rodzaju, ani też skropić choćby raz tej wiosny.

Kronika brukowa. Policja poszukuje służącę Reginę Bulandę, która rozbiwszy kufer i zabrawszy na szkodę swojego służbodawcy p. B. Z. suknie wartości 100 zł. ulotniła się i dotąd niezdołano jej wyśledzić.

Nieszczęśliwy wypadek. Wyrobnik Jan Świtlik został dnia 13. b. m. w kamieniołomie przy ul. Zielonej l. 69 na śmierć zasypany ziemią. Przeciw właścicielowi tego kamieniołomu Hipolitowi Ehrenfeldowi wdrożono z tego powodu dochodzenie sądowe.

Przygotowania przedwstępne do budowy gmachu sprawiedliwości przy ul. Batorego są już na ukończeniu. W tych dniach przybędzie do Lwowa inżynier ministerjalny, p. Skowron i wtedy rozpocznie się kopanie fundamentów.

Z prasy ruskiej. We Lwowie zaczął wychodzić dwutygodnik dla ruskich włościan i mieszczan pod tytułem: *Chliborob*. Będzie to pismo polityczno-literacko naukowe, redagowane w duchu radykalnym.

Z Watykanu. Konsultorem św. Kongregacji propagandy dla obrządku łacińskiego, został mianowany pomiędzy innymi ks. Franciszek Starowiejski.

W kalejdoskopie.

Bardzo dobrą książkę przyswojono literaturze naszej w przekładzie Swatopluha Czecha, „Wyprawy p. Brdaczka na księżyc".

Jestto atak, wymierzony przeciw tz. estetyczności, tj. traktowaniu życia ze stanowiska poglądów estetycznych, z zaniedbaniem trzeźwych warunków, których ono wymaga.

Choroba ta i u nas dość jest powszechną.

Sztuka rozniosła sławę Polski, nie żyjącej już, po świecie, — cześć więc przed nią!

Nie zapominajmy jednak, że produkcja artystyczna iść powinna w parze z rozwojem materjalnym, bo sama nikogo nie zbawi.

Estetyzm porywa i u nas tłumy miernych umysłów, które w gonitwie za sławą spotykają się z rozczarowaniem, podczas gdy w sferze innego zarobku mogłyby się stać bardzo użytecznem ogniwem w łańcuchu społeczeństwa.

Skutkiem tego obok tylu innych proletarjatów, wytwarza się jeszcze i proletarjat artystyczny. A rąk do pracy i do ujęcia sztandaru czynu tak mało u nas!

(*Eres*).

I-sza lista składek na zakupno obrazu J. Styki „Polonia". A. E. Grzybowski, Zieliński, dr. B. Goldmann, Gabr. Stark, Karol Bałłaban, Marcin Müller, Gust. Max, Maur. Klarfeld, W. Sekler, dr. Aleks. Małaczyński, Ant. Nartowski, Ant. Matkowski, Lud. Stachowicz, Wikt. Marszałkiewicz, Wład. Białaczewski, Wal. Erlacher, Emil Kratochwil, Stef. Kossak, Mark. Sprecher, Lam & Cmp., S. R., dr. Parnass, Rozalia Parnas, Bracia Landau, dr. Czeszer, dr. Feiles, dr. Dziubiński po 3. zł.

St. Woynarowski, Bartmański, Ant. Petrykiewicz, Jak. Skrowaczewski, Emmott, Hrabak, Kisslinger, Kinelski, Lang, Sliwiński, Schnapek, Korajski, Leon Parnass, Hirschsprung, A. Laufer, Schwarzwald, Ar. Awin, L. Płon, Alojzy Hübner, M Wohlfeld, Rudkowski, Rudyński, Jak. Jaworek, radca dw. Podlewski, R. Łoziński, St., Pienczykowski, Józ. Strzygowski, Ign. Krzyszkowski, Lud. Gawroński, Marjan Hamerski, Miecz. Sędzimir, Edm. Choroszczakowski, Ant. Hanke, Jan Armułowicz, Jul. Wojciechowski, Józef Sobek, Miecz. Kowalski, Rosenfeld Półtorak, Sielber, Glanz, Immeles, Maschler, Gewürz, Selzer, N. Mayer, Kandel, dr. Robert Czajkowski, dr. Srokowski, dr. Raabe, dr. Ostrożyński, dr. Waldmann, W. Z., Wojciechowski, Tyniecki po 2 zł.

Adam Konopka, Kandel, Garczański, Bayer, Jul. Zdanowski, Kruszyński & Knapp, Barącz, Łączyński, Bieniaszewski, Pruchnik, Ptoder, Michalewski, dr. Zd. Słotwiński, Gintowt, Feiles, Rotten, J. Kremer, Elster, Jul. Berger, B. Laufer, A. Luft, A. Neuwald, Louvre, Beutel, Bund & Urich, Menkes & Reisches, Schrenzel Necheles, Lau, Munzer, Raschkes, Kitschaller, Naft. Adler, L. Hescheles, Sicher, H. König, Abr. Berlstein, Fried. Schleicher, F. Zach, Jędrzejowski, Baczewski, Teper, Mendrochowicz, Beer, Roziewicz, Morawiecki, Moldauer, Kostro, Bart..., Mokrzycki, Simon, W. Mościski, Dołżycki, H. Łępkowski, Rumpf Fryderyk, Max Nowicki, Aleks. Kortsch, Jan Rupecki, Stefan Świeżewski, Dwaj praktykanci po 1 zł., Fisch, Menkes, Selzer, Mayer Schnapek, Wagner, Rifczes, Hausmann, Seelenfreund, Buchstab, Appel, Rosner, Baumann, Margules, Ruchles, Berlstein, Wolmann, Sobel, Berlstein, Weiser, Stark, Ekier, dr. Stromenger, Dunin-Wąsowicz, dr. A. Laskowski, A. Milski, dr. Hahn, dr. Dzidowski, Mich. Feitter, Ferd. Denk, N. N., Kamiński Ludw. po 1 zł.

N. N., Anna König, J. Hand, Schrenzel i M. 2 zł. 20 ct. Razem 5284 zł. 85 ct.

Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" w Przemyślu odbyło się w sali rady miejskiej, dnia 9. bm. Według sprawozdania kasowego, fundusz rezerwowy Towarzystwa wynosił z końcem roku 1890 w gotówce 553 zł. 92 ct., a fundusz zapasowy w gotówce 2.060 zł. Członków liczy Towarzystwo po dzień 9. maja br. 210.

Prezesem wybrany został dr. Józef Orłowski, zastępcą dr. Wład. Czaykowski. W skład wydziału weszli: pp. dr. Franciszek Doliński, Franciszek Gamski, Ryszard Hesse, Władysław Kropiński, dr. Łucjan Lityński, Zygmunt Pisiewicz, dr. Leonard Tarnawski, Emanuel Winter.

Na zakupno obrazu Styki „Polonja", złożyły w administracji naszego pisma uczennice zakładu wychowawczego p. Niedziałkowskiej zł. 10.

Szkoła śpiewu, otworzona w Krakowie, przez znanego ogólnie w kraju kompozytora, p. Jana Galla, w krótkim czasie rozwinęła się tak, iż pozostawiła za sobą wszystkie istniejące tamże zakłady naukowe dla śpiewaków. Sprawozdania *Reformy* i *Czasu* z popisu, urządzonego przez szkołę p. Galla, brzmią tak pochlebnie, iż nie można wątpić o istotnych nadzwyczajnych postępach uczni — a pisane są one fachowo i z widoczną znajomością rzeczy.

Zdolności p. Galla zawsze wzbudzały zaufanie, jego wiadomości rozległe, znawstwo i wykształcony smak, dawały zawsze rękojmię, iż jest on w stanie nadać wykonaniu wytworne formy — obecnie okazuje się ponadto, że specjalne studja nad stawianiem głosu, jakim się we Włoszech oddawał, były bardzo sumienne, skoro tak piękne rezultaty wydały.

Na rzecz bursy mającej się założyć w Kołomyi urządza tutejszy oddział Towarzystwa pedagogicznego w niedzielę dnia 17. maja b. r. w parku miejskim dekorowany a wieczorem rzęsiście oświetlonym festyn ludowy połączony z loterją fantową. W razie niepogody odbędzie się festyn dnia następnego t. j. w poniedziałek dnia 18. b. m.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Cagliostro we Wiedniu", operetka w 3. aktach Straussa; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Szalony pomysł", komedja w 3. aktach Laufs'a; wieczór o godzinie pół do 8 „Biedny Jonatan", operetka w 3. aktach Millöckera.

Ze sztuki. Dwa większe obrazy prof. Unierzyskiego „Powrót z miasta" i Wawrzynieckiego „Palenie czarownic" nadeszły na wystawę Zjednoczonego Towarzystwa przyj. sztuk pięknych.

Niebawem przybędą jeszcze nowe płótna, między innemi z wystawy wiedeńskiej wielki obraz Wojciecha Kossaka: „Wspomnienia z lat dziecinnych w Warszawie 1861 r.", oraz „Portret hr. Pinińskiego", pędzla K. Pochwalskiego.

Plany budującego się w Krakowie gmachu teatralnego, opracowane przez pp. Zawiejskiego i prof. Odrzywolskiego, wystawione są w salach Zjedn. Tow przyj. sztuk piękn. we Lwowie.

„Wiązankę rymów Rawity ku uczczeniu stuletniej konstytucji Trzeciego Maja", wydał p. Adolf Stroner. Jestto skromny zbiorek wierszy, które obok udatnej formy celują zacną myślą i prawdziwie patrjotycznym zapałem. Bardzo wdzięczne są zwłaszcza cztery ostatnie poemaciki, w których te uczucia patrjotyczne malują się na tle czterech pór roku.

„Mistrz Monola", dramat królowej rumuńskiej, został niedawno przedstawiony w operze wiedeńskiej przez artystów Burgu z powodzeniem; był to jednak *un succès d'estime*. Dramat zawiera piękne sceny i epizody, ale brak mu całości. Wystawa sztuki była przepiękna.

Rada miasta Lwowa.

[m.] **Lwów** 14. maja. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, senior rady p. Stokowski, imieniem ściślejszego komitetu obchodowego, złożył do archiwum miejskiego 5 medali (3 srebrne, a 2 bronzowe), wybite na pamiątkę 100-letniej rocznicy konstytucji 3. maja. Nadto upraszał p. Stokowski p. prezydenta, ażeby tenże polecił zebrać wszystkie broszury, książki i inne druki wydane z okazji obchodu, celem złożenia ich w archiwum miejskiem.

P. prezydent wyraził podziękowanie za dar i przyrzekł wydać odnośne zarządzenie.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, przedstawił referent p. Gołąb wnioski w sprawie zezwolenia na ekstabulację serwitutu, ciężącego na realności tz. „Wulka Kampianowska" na rzecz gminny m. Lwowa. Realność tę nabył Wydział krajowy od Höfflichów na cele budowy kliniki położniczej, nadto mają tam stanąć trzy pawilony dla fakultetu medycznego. Rada uchwaliła zwolnić tę realność od serwitutu, jednakże pod warunkiem, że staw tz. „Szumanówka" zostanie zasypany.

Następnie uchwalono zakupić od p. Opuchlaka grunt przy ulicy Kleparowskiej pod budowę koszar dla piechoty, a to za cenę 17.000 zł. (sążeń po 7 zł.), nadto od tego samego właściciela uchwalono kupić drugi grunt przy ulicy Inwalidów za 16.000 zł. (sążeń po 3 zł) na urządzenie targowicy koni.

Sprawę organizacji stróżów szkolnych odroczono do następnego roku na razie jednak przyznano im remunerację w kwocie po 20 zł.

W szkole żeńskiej im. Konarskiego uchwalono utworzyć VI. klasę.

Postanowiono dalej urządzić nową linję telefoniczną do rogatek Janowskiej i Sichowskiej kosztom 700 zł., przyjęto do wiadomości sprawozdanie z administracji bazaru targowicy za r. 1890, wreszcie uchwalono sprzedaż 561 sztuk sosen w Brzuchowicach za ogólną sumę 805 zł.

O godzinie 9. zarządził p. prezydent posiedzenie tajne na którem załatwiono kilka spraw mniejszej wagi.

Przegląd polityczny.

* O znanem wystąpieniu posła ks. Jażdżewskiego w sejmie pruskim, pisze katolicka *Germania*: „Nie ulega wątpliwości, że polityczne wystąpienie ks. Jażdżowskiego pozostanie bez wpływu na pojednawcze usposobienie rządu wobec Polaków. Przypuszczenie to wyklucza już ten fakt, że polityka rządu kieruje się rzeczowemi, a nie osobistemi pobudkami. Po złożonych niedawno przez Koło polskie tak w parlamencie, jak i w sejmie bardzo stanowczych oświadczeniach lojalności powinien mieć rząd zaufanie do stronnictwa polskiego. Zapatrując się z jakiegokolwiek stanowiska, zasługują Polacy na zupełne równouprawnienie z niemieckimi współobywatelami i prawdopodobnie uzyskają je też niebawem."

* „Jaki kurs mamy obecnie?" Oto tytuł nowej broszury, tchnącej duchem *Hamb. Nachr.*, wydanej w Gocie przez bezimiennego autora. Autor broszury tej wysławia rządy bismarkowskie i stara się wykazać, że w skutek niefortunnej polityki rządu, zbliżenie się Austrji do Rosji jest już tylko kwestją czasu i że w kwestji bułgarskiej między nimi nastąpi porozumienie, jak gdyby to w interesie Niemiec leżało, aby kwestja bułgarska zawsze pozostała otwartą i jakby rozwiązanie nie zmniejszało niebezpieczeństwa wybuchu wojny europejskiej. Ugoda niemiecko-angielska jest, zdaniem autora, źródłem wszelkiego złego, gdyż przykuła Niemcy do Anglji tak silnie, iż Rosja musi się teraz z rozpaczy rzucić w objęcia Francji. W rozdziale, zatytułowanym: „Król, jako swój własny minister", czyni autor p. Caprivi'emu zarzut, że „zanadto pozwala cesarzowi dogadzać swej manji wygłaszania mów" i że „odpowiedzialni kierownicy polityki niemieckiej wypuścili ster z ręki i nie mogąc opanować wiatru, skazani są na jego łaskę, nie zdołając nawet rozpoznać, skąd on wieje." To też czasy obecne najwięcej przypominają początki panowania króla Fryderyka Wilhelma IV., a co już najgorsze, że po za baldachimem tronowym kryją się mężowie nieodpowiedzialni, którzy wpływają na postępowanie cesarza, zanim odpowiedzialni ministrowi mają czas i sposobność do zapobieżenia temu."

* Do *Köln. Ztg.* donoszą, że dymisja pruskiego ministra dróg żelaznych, p. Maybacha, jest już niewątpliwa. P. Maybach wręczył już odnośne podanie cesarzowi w niedzielę; niezawodnie prośba zostanie przyjęta.

* Do *Pol. Corr.* donoszą z Paryża, iż nieuzasadnioną jest wiadomość, jakoby ambasador francuski przy dworze wiedeńskim, Albert Decrais, miał zostać następcą p. Herbette w Berlinie, i jakoby na jego miejsce w Wiedniu, miał być powołany hr. Greffulhe. Nie zachodzi najmniejszy powód do przenoszenia p. Decrais z Wiednia. W dyplomatycznem ciele republiki zajdą wprawdzie pewne zmiany, ale dopiero po upływie kilku miesięcy.

* Zapowiedziana przez niektóre dzienniki tymczasowa konwencja handlowa Grecji z Rumunją, nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku. Myśl zawarcia jej poruszył wprawdzie rząd rumuński u rządu greckiego, ten jednak mało teraz okazuje chęci do rokowań w tej sprawie, pragnąc, aby przedewszystkiem stosunki handlowe Rumunji z Niemcami i Austrją zostały uregulowane.

* Powiernik hrabiego Paryża hr. d'Haussonville w odpowiedzi na manifest księcia Napoleona wygłosił mowę, w której podobnie, jak to ks. Napoleon uczynił z monarchistami w swoim manifeście, wyrzeka się wszelkiej łączności z bonapartystami, a znany organ monarchiczny *Gaulois*, który od czasu istnienia t. zw. unji konserwatywnej składał swe hołdy to jednemu, to drugiemu pretendentowi, wyciąga obecnie konsekwencji z scysji i w artykule *Chacun pour soi* staje otwarcie po stronie Orleanów.

* Berliński *Milit. Wochenbl.* podaje na czele numeru artykuł, potępiający, w sposób jak najbardziej stanowczy, znaną broszurę, wymierzoną przeciwko austro-węgierskiej armji.

* Minister serbski Vuicz dopiął podobno w zupełności swojego celu w Petersburgu. Obie rosyjskie pożyczki nie wpłyną na wkrótce nastąpić mającą konwersję serbskiego długu państwowego. Rosja pozwala Serbji spłacić swój dług w dowolnych ratach rocznych.

* W Portugalji panuje od kilkunastu dni z powodu nakazanego przez rząd zawieszenia wypłat w złocie, a zaprowadzenia wypłat w srebrze, przesilenie finansowe, które łatwo zmienić się może w przesilenie polityczne. Jak wiadomo, zawarł bowiem rząd portugalski w sierpniu r. z. w celu załatwienia sporów terytorjalnych nad rzeką Zambezi układ z Anglją, którego jednak kortezy nie przyjęły. Skutkiem tego umówił rząd portugalski z rządem angielskim tymczasowy *modus vivendi*, który się dziś właśnie dnia 14. b. m. zakończył. Rozpoczęły się wprawdzie nowe układy z Anglją, ale trudno dotąd przewidzieć, do jakiego doprowadzą rezultatu. Od mniej lub więcej pomyślnego wypadku, jaki one przyniosą, zależeć może dalszy rozwój wewnętrznych stosunków portugalskich. Przesilenie finansowe wzburzyło umysły w bardzo szerokich kołach i wzbudza wielki niepokój. Gdyby więc nowa ugoda z Anglją nie zaspokoiła życzeń kraju, stronnictwo republikańskie mogłoby skorzystać z tego i wywołać niebezpieczne przesilenie polityczne. Nastąpić to może tem łatwiej, ponieważ Anglicy, a mianowicie ich South African Company, nie zważając na toczące się układy i na trudność położenia, w jakiem się rząd portugalski wobec wymagań ludu swego znajduje, dopuszczali się jeszcze w czasie ostatnich rokowań nowych gwałtów i nadużyć i opanowali w strefie, przez *modus vivendi* Portugalji zastrzeżonej, kraj Manika z Mulassą i Massikesse. Na naleganie rządu portugalskiego wydało stowarzyszenie to wprawdzie Mulassę, ale Massikesse zatrzymuje dotąd w swem ręku. Gdyby więc nowy układ miał zatwierdzić jakąkolwiek znaczniejszą część grabieży stowarzyszenia tego, od pewnego czasu systematycznie uskutecznianych, mogłoby w Portugalji powstać wielkie niezadowolenie i wywołać groźne zajścia.

Telegramy z innych pism.

Wiedeń 15. maja. Wczoraj przybyła tu z Ingolstadtu deputacja oficerska bawarskiego 13 pułku piechoty celem złożenia cesarzowi gratulacyj z powodu, iż czterdzieści lat jest już właścicielem tego pułku. Na dworcu oczekiwały deputację powozy dworskie i odwiozły ją do Frohnera „Hotel Imperial," a dziś przyjmować ją będzie cesarz na audjencji. (*G. L.*)

Sofja 15. maja. W odpowiedzi na wręczone przez ajenta dyplomatycznego Niemiec Wangenheima zażalenia Rosji z powodu wydalenia z Bułgarji dwóch poddanych rosyjskich, wydała Bułgarja notę, w której oświadcza, że jednego Rosjanina wydalono za agitacje, których się dopuszczał od marca 1887, a drugiego za podburzanie ludności bułgarskiej do oporu przeciw władzy. Po smutnych zajściach, jakie miały miejsce w ostatnim roku zwłaszcza po zamachu na Belczewa nikt z pewnością nie zaprzeczy, że zarządzenie to przedsięwzięte w interesie pokoju było sprawiedliwe. Poddani rosyjscy, którzy zachowują się spokojnie, znajdą zawsze w Bułgarji gościnne przyjęcie. (*G. L.*)

Zamach na carewicza.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 15. maja. Tutejszy poseł japoński ogłasza, że Mikado odwidził carewicza, że rana nie jest niebezpieczną etc.

Tymczasem doszły tu i inne zupełnie pewne wiadomości. Zamach ów na carewicza nastąpił w jednej z licznych herbaciarni, znajdujących się dokoła świątyni, w których dziewczęta popisują się tańcami. To objaśnia także powód zamachu i obala bajeczkę o „fanatycznym Japończyku".

Paryż 15. maja. Z powodu zamachu, prezydent republiki Carnot wysłał kondolencyjno serwilistyczny telegram do cara.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 15. maja. Dunajewski wyjechał do Krakowa.

Deputacja urzędników państwowych pod przewodnictwem szefa sekcji Posannera. była na audjencji u cesarza, który przyjął ją bardzo życzliwie.

Na wczorajszem zgromadzeniu kobiet uchwalono petycję do parlamentu o równouprawnienie kobiet pod względem politycznym i obywatelskim.

Praga 15. maja. Wygląd miasta uroczysty główne ulice dekorowane, ruch znacznie wzmożony. Z prowincyj przybyło w ostatnich trzech dniach około 15.000 osób.

Tryest 15. maja. Według doniesienia z Korfu zamordowano wczoraj 9 żydów i zburzono kilka żydowskich domów. Ogłoszono stan oblężenia, tłum stacza nawet z wojskiem walki.

Sofja 15. maja. W odpowiedzi na rosyjską reklamację z powodu wydalenia dwóch Rosjan z Bułgarji, odpowiada rząd, że Rosjanie ci byli podżegaczami przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy. Po morderstwie Belczewa nie można się dziwić jeżeli rząd nieco baczniej przypatruje się obcym.

Londyn 15. maja. Rada gminna przeznaczyła 3.000 funt. sterl. na przyjęcie cesarza Wilhelma.

Rzym 15. maja. W encyklice mającej wyjść w tych dniach, omawia papież sprawę robotniczą i socjalne ustawodawstwo. Chwaląc to, co dotychczas dla ochrony robotnika w drodze prawodawczej uczyniono, przedstawia zarazem program prac dalszych.

Bruksela 15. maja. Burmistrz obstaje przy zakazie meetingu; robotnicy zajęli groźne stanowsko.

Janson zaklinał izbę, iżby rząd zapowiedział, że niebawem zajmie się rewizją konstytucji, ażeby uspokoić robotników. Minister sprawiedliwości zaznaczył jednak słusznie, że pod naciskiem robotniczego tłumu takiego przyrzeczenia rząd nie da.

Berlin 18. maja. *Köln. Ztg.* sądzi, że handlowo-cłowe rokowania Austro Węgier z Serbją nie doprowadzą do skutku, gdyż Serbja postawi wygórowane żądania.

Poznań 15. maja. Dzisiaj z rana zmarł w Siemianicach Jan Aleksander hr. Fredro. Zwłoki sprowadzone zostaną do majątku rodzinnego Rudki w Galicji i złożone w grobach familijnych.

(Życiorys zmarłego podamy w następnym numerze).

Potok złoty 15. maja. Wczoraj zniszczył pożar 48 domów mieszkalnych oprócz zabudowań gospodarskich. Przeszło 60 rodzin bez dachu i pożywienia. Zawiązany pod przewodnictwem miejscowego sędziego. Komitet udaje się do litościwych serc o dobrowolne datki dla pogorzelców.

Wiedeń 15. maja. *Vaterland* oświadcza, że podana w *Przeglądzie* wiadomość o rozdwojeniu w klubie Hohenwartha, jest baśnią.

Wiedeń 15. maja. Niemal wszystkie dzienniki wiedeńskie z ubolewaniem wyrażają się o postanowieniu przywódców niemieckiego stronnictwa w Czechach, aby Niemcy oficjalnie nie brali udziału w krajowej wystawie w Pradze. Dzienniki te zaznaczają, iż w takich razach polityka stronnictw żadnej roli grać nie powinna i wyrażają nadzieję, że mimo to uda się przecie przeprowadzić ugodę.

Buda-Peszt 15. maja. W komisji budżetowej oświadczył minister finansów, że rokowania w sprawie uregulowania waluty są w toku i że minister doznaje w tej sprawie ze strony rządu austrjackiego życzliwego poparcia.

Praga 15. maja. Krajowa wystawa w Pradze otwartą została dziś o godzinie 10. rano. Marszałek krajowy, ks. Lobkowitz, w mowie, wypowiedzianej najpierw po czesku, wspomniał o świetnych rezultatach, jakie wydała wystawa przemysłowa, urządzona w Pradze w zeszłem stuleciu i zaznaczył, iż godnem jest setną tejże rocznicę uczcić tegoroczną wystawą jubileuszową.

Lecz obecna wystawa ma również za zadanie przedstawić wierny obraz postępu, do jakiego Czechy tak na polu rozwoju gospodarczego, jak i duchowego w ciągu tego stulecia doszły.

W dalszym ciągu wyraził podziękowanie cesarzowi za to, że przyjął protektorat wystawy. Wreszcie prosił książę Lobkowitz arcyksięcia Karola Ludwika, aby otworzył wystawę.

Arcyksiążę Karol Ludwik rozpoczął przemówienie po niemiecku i rzekł, że myśl urządzenia jubileuszowej wystawy była szczęśliwą, gdyż wystawa ta okaże, jak gorliwy udział brali mieszkańcy kraju w postępach, które wykazuje ubiegłe stulecie we wszystkich gałęziach życia umysłowego i ekonomicznego.

Następnie przemówił arcyksiąże po czesku, podnosząc, że tak, jak dzisiejsze pokolenie ze czcią wspomina o patrjotach, którzy przed stu laty przez urządzenie wystawy starali się zachęcić krajowe rolnictwo i przemysł do pokojowego współzawodnictwa z innymi narodami, tak samo kiedyś ze czcią wspominać będą o tych mężach, którzy przez urządzenie wystawy jubileuszowej wspólnemi siłami złożyli dowód, że to wysoce rozwinięte królestwo i dzisiaj w szlachetnem współzawodnictwie na polu pokojowej działalności umie zachować swą dawną sławę.

W pałacu wystawy zebrali się: kardynał Schoenborn, ministrowie: Prażak, Falkenhayn, Gautsch, Bacquehem, Zaleski, namiestnik, sekcyjni szefowie: Wittek i Czedik, mnóstwo arystokracji, wyższe duchowieństwo, burmistrz, rektorowie uniwersytetu i techniki i mnóstwo posłów, a między nimi Rieger i Zeithammer.

Berlin 15. maja. Pogłoski o ustąpieniu pruskiego ministra komunikacyj Maybacha potwierdzają się. Maybach chcąc ograniczeniem wydatków postarać się o przychód znaczny z kolei żelaznych, doprowadził do tego, że wydatki ruchu ogromnie się wzmogły i nadwyżka dochodów wyniosła przeszło 50 mil. marek mniej, niż preliminowano.

Belgrad 15. maja. Głoszą, że inżynier bułgarski, który przez szpiegów rosyjskich do Stambułu zwabiony, tam na okręt rosyjski zawleczony i do Rosji wywieziony został, umknąć zdołał. Rizow i towarzysz jego w podróży, Nazarow ciągle są w areszcie w Krajowej. Obaj mieli paszporty serbski z wizą poselstwa rosyjskiego.

Paryż 15. maja. Jednego jenerała, zaopatrzonego w nadzwyczajne prerogatywy, wysłano z kilkoma wyższymi oficerami na granicę niemiecką, gdzie ma stale przebywać.

Paryż 15. maja. Trybunał cywilny zniósł wspólność majątkową Boulangera i jego żony.

Algier 15. maja. Cały kraj nawidziła ogromna plaga szarańczy wędrownej, której roje ciągle przybywają i wszystko na okół niszczą.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15. maja 1891 r.

HOTEL ZORZA. A. hr. Cetner, z Podkamienia. H. Zakrzewska, z Wiktorowa. A. Cielecki, z Porchowy. M. Zakrzewski z Czołhan. W. Niesiołowski, z Przemyśla. J. dr. Szydłowicz, z Wiednia. E. Ellenberg, z Gorlic.

HOTEL FRANCUSKI. K. Marmaross. z Karowa. W. Tittlinger, z Czerniowiec. M. Löffler, z Berna. P. Eisenstein, z Wiednia. A. Gross, z Biały. H. Wyscher, z Wiednia. E. Kraus, z Biały. T. Serwatowski, z Bucniowa. W. Lówy F. Fleischer, H. Gironcoli, z Wiednia. A. Dientfertig, z Niemiec. W. Uleniecki, ze Stryja. F. Jaruntowski, z Zalanowa.

HOTEL CENTRALNY. G. Heyman, z Wrocławia. Br. E. Hagen, z Bożej woli. Popławski, z Oknien. Z. Jaroszyński, z Ostudnik. M. Weiss, z Buda-Pesztu. E. Pollak, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Mochliński, z Wołynia. H. Ochmann, z Krosna. I. Pressen, z Milatyna. I. Liebermann, z Wiednia. I. Eischer, z Wiednia. H. Herzog, z Berlina. I. Januszkiewicz, z Rymanowa. A. Mysłowski, z Koropca. I. Storfer, M. Kobierska, z Czerniowiec. K. Krusenstern, z Niemirowa. I. Modern, z Wiednia.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług zegara lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	8·50	9·26	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15)	
„ „ na Podzamcze	2·10	7·16	3·53)	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·30		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00	2·00		
Z Bełzca i Sokal				5·41
„ „ we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·26
Do Podwołoczysk	4·11		9·50)	10·25
„ „ z Podzamcza	4·22		10·15)	11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	4·20		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca i Sokala				[illegible]
„ „ we wtorki				[illegible]
„ „ w piątki				[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Apteka Niemirów kupuje biały kwiat pokrzywy, w przyszłości kwiat lipowy-sporysz. 389

Domy piątrowe do sprzedania we Lwowie, ul. Zielona 34, 34 A., 34 B. Wiadomość u właściciela, ulica Zielona 30 od godziny 4. po południu. 384

Administrator ekonom, młody, żonaty, mający kilkunastoletnią praktyką gospodarczą poszukuje posady. Bliższa wiadomość: T. T. Lwów, Grodzickich 2. III. 364

Rutynowany magister farmacji poszukuje posadę lub dzierżawę apteki z większym obrotem. Wacław Hylski, Berczów, poczta Jabłonów. 393

Kawaler, poszukuje posady ekonoma, lub pisarza prowentowego. M. u Budzińskiego, Mościska.

Uzdolniony kucharz i ogrodnik razem, żonaty, bezdzietny, w sile wieku, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami, a mianowicie z ostatniego miejsca swego pobytu u Wgo Franciszka Rozwadowskiego, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia proszę: Władysław Reichel, Przemyśl, ulica Na Błonia l. 162. 391

Osoba inteligentna, z chlubnemi bardzo świadectwami i rekomendacjami z domów obywatelskich, zna się dobrze i praktycznie na wychowaniu dzieci na gospodarstwie i kuchni, poszukuje miejsca zaraz, jako bona lub do zarządu i wyręczania pani w kraju lub zagranicą pod Władysława, poste rest. Kraków.

Poszukuje się do kupna kamieniczki nowej lub zupełnie odnowionej przy ulicy Halickiej, Pańskiej, Akademickiej, Zimorowicza lub Chorążczyzny w cenie 16 do 18 tysięcy. Szczegółowe oferty tylko pisemne ze zapodaniem ceny przyjmuje z grzeczności p. Karol Misiągiewicz, ulica Boimów l. 4. Pośrednictwo wykluczone. 387

Ładne pomieszkania o 2 pokojach z przynależytościami, ogród i stajnia zaraz do najęcia, ulica Zielona l. 34 A. B. 385

Kocioł parowy mało używany 475 c/m długi, 0·75 średnicy, grubość blachy 9 m/m, powierzchnia ogrzewalna 741 c/m próbowany na 4 atmosfer, tanio sprzeda Zarząd Dóbr Krukienice. 371

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemillana Brajera* w godzinach 9—12. i 3.—5. 196

Ulica Kampiana 5, obok kościoła Ewangielickiego 4 pokoje, balkon z przynależytością od 1. czerwca do najęcia. 388

Kopernika 28, 3 pokoje, kuchnia, I. piętro, zaraz widok ogrodowy. 390

3 pokoje frontowe z kuchnią zaraz do najęcia II piętro. Ormiańska 33.

Kurkowa 25, 3 pokoje, gabinet, kuchnia, spiżarnia.

Letnie mieszkanie w Snopkowie 3 pokoje na piętrze z kuchnią.

Stajnia z wozownią do wynajęcia Kraszewskiego 23. 373

Dwa sklepy eleganckio urządzone z wystawami, przy najgłówniejszej ulicy w Tarnopolu po przystępnych cenach do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 376

Pokój kawalerski piękny, frontowy, umeblowany z usługą do najęcia ul. Krakowska 14, uwiadomi dozorca.

Korespondencja prywatna.
23—27.

Za list dziękuję — niesłuszne posądzenie — nie czytałaś z 14, jak napisałem tak zrobię — jadę — dobrze by było żeby razem wyjechać, można z powrotem. Nusio. 394

Dom Herman-Lachapelle **J. BOULET** i Sp. Następcy
31-33, ulica Boinod, — PARYŻ.
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.
Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.



MASZYNY NIEUSTANNE do robienia
NAPOJÓW GAZOWYCH
WODY SALCERSKIEJ, LIMONADY
WODY SODOWEJ,
WIN MUSUJĄCYCH
JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.
Te aparaty będą puszczane w ruch na WYSTAWIE w MOSKWIE.
Wysełka „franko" szczegółowych prospektów. 517

ŻEGIESTÓW
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny,

położony w uroczej górskiej dolinie, otwartej li tylko na południe, odznaczający się niezwykle czystem powietrzem. Zdrój najsilniejszej szczawy żelazistej, zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych, w słabościach nerwowych, osłabienia żołądka, niedokrewności, zołzach, zboczeniach odżywczych, gnilca, krzywicy ect.

Zakład rozseła wodę mineralną na zamówienia w paczkach po 40 flaszek w cenie 7 zł. 50 ct., lub półpaczkach 20 flaszek w cenie 4 zł. loco stacja Żegiestów, przyczem uprasza się o dokładny adres i stację koleji odbioru; również woda znajduje się na składach wód mineralnych i aptekach.

Zakład posiada blisko 300 pokoi nie drogich i porządnie urządzonych, z uroczym widokiem na dolinę Popradu, dwie pierwszorzędne restauracje, salę balowa, kryty chodnik, czytelnię czasopism, bibliotekę, muzykę miejscową, zabawy tygodniowe, wycieczki w urocze okolice. Od 4 lat służą do użytku publiczności nowe łazienki z wszelkiem komfortem według zasad współczesnej balneotechniki urządzone, i w tychże kąpiele mineralne, gazowe, silniejsze niż w innych pokrewnych zakładach krajowych i zagranicznych, według ulepszonej metody Schwarca, kąpiele borowinowe, znakomite i nadzwyczaj skuteczne kąpiele w Popradzie, równające się kąpielom morskim.

Pora kąpielowa trwa od 1. czerwca do końca września, w czerwcu i wrześniu mieszkania tamże o jedną trzecią część.

Ordynować będą lekarze: dr. Kazimierz Zgórski i dr. Włodzimierz Szczepański. Stacja kolei Tarnowsko-Leluchowskiej (przystanek). Poczta i telegraf w Zakładzie. Bliższych wyjaśnień udziela, zamówienia na mieszkania i wode przyjmuje, oraz wszelkie interesa Zakładu załatwia **Zarząd**

JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek l. 33.
Rok założenia 1841.
Poleca:
Materje płócienne na ubrania, również i piki na kamizelki dla dam i mężczyzn.

Karol Bałłaban
we Lwowie
poleca 1454
ŚWIEŻE
WODY MINERALNE
ze zdrojowisk naturalnych.
Co 14 dni świeży transport.



Sztuczne zęby i szczęki w złocie **bez podniebienia**, oraz w kauczuku emalii i t. d., jakoteż wszelkie reperacje zębów wykonuje trwale i tanio. **Atelier dentystyczno-techniczne B. BERGERA,** we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 5, w domu Wgo p. Stromengera. 1431

Europejskie Biuro Wywiadowcze
Cezara Bilewicza
we Lwowie, ul. Krakowska l. 1, I. piętro
ma do wydzierżawienia:
Folwark w Sanockim
450 mórg ziemi ornej, 1. klasy, budynek mieszkalny i budynki gospodarcze w bardzo dobrym stanie za cenę po 6 zł. od morga.
Do sprzedania folwarki mniejsze i większe.

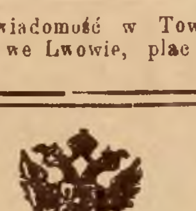
Krochmalarnie
najnowszego systemu wraz z planami i kosztorysami podług systemu
W. H. UHLANDA
dostarcza jedynie na Galicje upoważniona
fabryka machin
pod firmą:
L. Zieleniewski
Kraków. 13 2

Dobra sposobność!

Z powodu zwinięcia fabryki machin można nabyć pod korzystnymi warunkami tak ryczałtowo, jakoteż **pojedyńczymi przedmiotami** całe urządzenie fabryczne składające się z maszyny parowej z kotłem i transmisiami — 6 tokarń różnej wielkości, do żelaza, metalu i drzewa — 2 heblarnie do żelaza i 1 do drzewa, gwintarki, 2 wiertaczek na słupach — piła wstęgowa — całe urządzenie do giserni żelaza i metalów z kilkuset sztukami kastli — urządzenie do warsztatu ślusarskiego, kowalskiego i t. p.

Również może być **cała realność fabryczna** składająca się z 4 budynków i domu mieszkalnego, oraz obszernego dziedzińca przy ulicy Balonowej i Panieńskiej we Lwowie, albo też **parcele budowlane** różnej wielkości pod bardzo przystępnymi warunkami sprzedane.

Bliższa wiadomość w Towarzystwie zaliczkowem we Lwowie, plac Marjacki liczba 9. 1402



FABRYKA
wytworów chemicznych i nawozowych spółki komandytowej
Juliana Wanga we Lwowie
ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. Odbiorców,
iż od 1. maja b. r.
przeniosła kantor
do domu przy ul. Żółkiewskiej 82
(obok przystanku Tramwaju)
Telefon nr. 90 1425
i urządziła tamże skład:
Mączki kościannej, superfosfatu, saletry chilijskiej, fosforanu wapniowego i t. p.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 10 3

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer
właściciel restauracji ... przy ul. **Trybunalskiej** we Lwowie.

Ulica Zygmuntowska liczba 1, naprzeciw ogrodu Jezuickiego.



Tylko jeszcze kilka dni tutaj!
Z powodu zawarowania kontraktowego do Odesy.
Karola Hagenbecka
Antropologiczno-zoologiczna wystawa
Karawana Synghalezów i Tamilów
mieszkańców wyspy CEYLON
z ich 4 olbrzymiemi słoniami i zebu.
Ceny zniżone.
Otwarcie od godziny 2½ do 8. wieczór.
Przedstawienia: o godzinie 3, 4½, 6, 7.
Wstęp I. miejsce 80 ct., dzieci do 12 lat 30 ct., II. miejsce 30 ct., dzieci i wojskowi niżej feldwebla 20 ct. (Lwów Impressa).
Tylko jeszcze kilka dni tutaj! Tylko jeszcze kilka dni tutaj!

Zdrojowisko BADEN pod Wiedniem

ziemno saliniczny zdrój siarczany (13 źródeł gorących od 25—36° Celsiusza).
Kąpiele przez rok cały. — Kuracja terenowa. — Otwarcie sezonu letniego 1. Maja.

Frekwencja w roku zeszłym 17.432 osób. Kąpiele te w prześlicznej okolicy położonego miasta zdrojowego urządzone są z całym komfortem i elegancją.

Przez nowy kurhauz z wielkiemi, przepysznemi koncertowemi, konwersacyjnemi salami, biblioteką i restaurację, oraz salami do gry, nowemi zdrojami, doskonałym teatrem letnim, jakoteż przepysznym ogrodem i innemi urządzeniami, nastręcza się publiczności przyjemność, wygodę i rozrywki światowego zdrojowiska. Baden jest również zaopatrzone w najlepszą wodę do picia ze źródeł wiedeńskich.

Wiadomość i prospekta na żądanie gratis przez 842
Komisję zdrojową.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE
w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20;
we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego.
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1888 — PARIS 1888

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki to skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podtywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Koncypienta rutynowanego
poszukuje
Dr. Teobald Semilski
adwokat krajowy
ulica Sykstuska liczba 38.
Zgłoszenia do 20. b. m. 1442

Zakład fotograficzny 1446
ST. BIZAŃSKIEGO
w Krakowie
potrzebuje 1) **zdolnego operatora;** 2) **retuszera negatywnego,** któryby też obeznany był z retuszem pozytywnym. Zgłoszenia: Kraków, plac Szczepański 3. Zakład fotograficzny.

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
poleca
w dowolnej ilości
Szparagi ogrodowe
kilo 40 centów. 1417

Najnowsze kreszule
najlepsze skarpetki i chustki angielskie
oraz
świeże rękawiczki, kapelusze Habiga i miękkie od zł. 1
nadeszły do
MAGAZYNU
A LA VILLE DE PARIS
Lwów, plac Halicki 2,
1448 **Gabryel Stark.**

Poszukuje się
Inżyniera.

Spółka wodna w Nisku, powiat Nisko, rozpisuje niniejszem konkurs na technicznego kierownika robót przy odwodnieniu błoten niskich.

Ubiegający się o tę posadę, mają swoje zgłoszenia najdalej do 24. maja r. b. na ręce przewodniczącego tejże Spółki, Oliviera hrab. Rességuiera w Nisku, — opatrzone potrzebnymi alegatami przysłać.

Warunki wynagrodzenia należy w podaniu wymienić. 1443

Wieś

12 kilometrów od miasta Gródek 30 kilom od Lwowa odległa — przy gościńcu murowanym położona, składająca się z 3 0 mórg doskonałych z natury i wyśmienicie zagospodarowanych pól ornych (czarnoziem) i słodkich łąk, z zupełnie nowych budynków gospodarczych, z renomowaną chmielarnią, jest zaraz albo od wiosny roku 1892 do sprzedania.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można u Wgo **Stanisława Agopsowicza** w Krupcu poczta Komarno. 13 3



K.u.K. HOF-HUTFABRIKANT

SZAMPAŃSKIE WINO BOUZY
Extra DUC de LABOISSIERIE
Carte d'or z Reims w Szampanii.
Z naturalnych winogron — doskonałego smaku.
Do nabycia we Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 528

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

Hotel Krakowski
we Lwowie, przy placu Bernardyńskim obok toru kolei konnej w centrum miasta położony.

Zarząd hotelu zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż obniżył ceny za pokoje gościnne w ten sposób, że za pościel i usługę osobno się nie opłaca, tak, że można dostać pokój z pościelą i usługą od 50 ct. za dobę począwszy.

W hotelu tym są do najęcia umeblowane pokoje kawalerskie z usługą i pościelą, począwszy od 10 zł. a. w. miesięcznie.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy Szanownej Publiczności poleca się nadal. 1376

Zarząd hotelu krakowskiego.

PUSTOMYTY
(Stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).

Zakład kąpieli wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy.
Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej."

Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, — specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego Lwów, ul. Kościuszki l. 7. **Sezon otwartym został 20. Maja.**

W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut, i kosztuje I klasa 60 ct., II. kl. 40 ct. i III. kl. 20 ct.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa według zegaru lwowsk. rano o godzinie 5·50 i 10·20, a wieczorem o godzinie 8·45, — zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz. 8·26, po południu o godz. 3·36, i w nocy o godz. 12·8.

Zakład zaopatrzony **w telefon łączący ze Lwowem,** listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedjują się w miejscu.

W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i pięciu pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męzka i kobieca. W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostająca, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od 40 ct. do 1 zł. dziennie.

Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan" odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób narządu oddechowego. 1432
Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: **Zarząd zakładu kąpielowego w Pustomytach.**

Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie
otrzymała na główny skład wydane nakładem księgarni Kösla w Hempten.

Sebastiana Kneippa

MOJE LECZENIE WODĄ
2 wyd. 8° 348 str. egzempl. broszurowany zł. 1·56 ct., z przesyłką pocztową zł. 1·76 ct., w oprawie zł. 1·92 ct., z przesyłką pocztową zł. 2·12 ct.

TAK ŻYĆ POTRZEBA
w 8° 368 str. egzempl. broszurowany zł. 1·56, z przesyłką pocztową zł. 1·76 ct., w oprawie zł. 1·93 ct., z przesyłką pocztową zł. 2·12 ct.

Pod powyższymi tytułami wydane dwa popularne dziełka Księdza Proboszcza Kneippa są jedynem autoryzowanem tłumaczeniem polskiem. Dziełka te obznajamiające z metodą leczenia Ks. Kneippa, które tysiące najświetniejszych przedstawiają rezultatów, powinny się znajdować w każdym domu.

W krótkim czasie wyjdzie przez tegoż autora w wydaniu polskiem **Atlas roślin** używanych do wodnej kuracji. Ten atlas będzie zawierał wiernie oddane z natury rośliny dla użytku tych, którzy by sami według wskazanej metody leczyć się chcieli.

PRZESTROGA!

Doszło do mej wiadomości, że przy odsprzedaży moich renomowanych prawdziwych, styryjskich **specjalności w kapeluszach „Loden" do polowania, turystyki i sportu,** prowadzi się nadużycie mojej marki, i towar gorszy od tego, który wyrabiam, wprowadza się w handel.

Aby usunąć tę nieprawidłowość, pozwalam sobie zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że fabrykat mój zaopatrzony w obok **umieszczoną markę fabryczną,** jest do nabycia w każdym lepszym handlu mód i kapeluszy monarchji austrjackiej i zagranicy.

Z wysokiem poważaniem
Antoni Pichler
c. k. nadworny fabryk. kapeluszy
GRAC, Nicolai Quai 16.

DYREKCJA
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE,

przychylając się do ponownych wniosków Szanownych P. P. Delegatów z różnych okolic kraju, podaje do wiadomości powszechnej, że **przy ubezpieczeniu od gradu** może być przyjmowaną **pszenica ozima** po następujących cenach maksymalnych za cetnar metryczny:

W powiatach zachodniej części kraju	(lit. A.) po	zł. 10·—
„ środkowej „ „	(lit. B.) „	„ 9·50
„ wschodniej „ „	(lit. C.) „	„ 9·—

Pszenica podana już do ubezpieczenia po cenach niższych, może być dodatkowo do powyższych cen maksymalnych ubezpieczoną.

Kraków, dnia 13. maja 1891 r.

Z. Słonecki. *M. Łepkowski.* *H. Kieszkowski.*

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.